

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Zuchwale oblicza

Organizator „Falangi” — Drużyna „Zadruży”

NIESLYCHANIE wiele tracą Irlandczycy na akcji terrorystycznej w Anglii. Akcja ta, jak wynika z oświadczenia min. Hoare'a, popierana i finansowana jest z zewnątrz — wiadomo przez kogo.

Nie pierwszy to raz zresztą zapaleńcy irlandzcy, przemieszani z płatnymi agentami, prowadzą akcję „pour le roi de Prusse”.

Byłoby niesłuszne obciążać odpowiedzialnością za te akty terroru cały naród irlandzki. Ale wyznać musimy, że Irlandia napewno za słabo reaguje na to nadużywanie jej aspiracji politycznych przez agentów Gestapo.

Pomyśleć tylko: Niemcy, którzy w historii swojej mają długi rejestr niszczenia i gnębienia innych narodów w roli sojusznika aspiracji irlandzkiej. To tak jakby notorycznego awanturnika ustanowiono opiekunem małoletniego.

Dotychczas Irlandia na tej „opiece” tylko traciła. Przypuszczać należy, że rewelacyjne wyjaśnienia min. Hoare'a przeważy i w tym punkcie niemieckie zakusy i oczyszczą atmosferę anglo-irlandzkich stosunków.

(x)

Teror — źródłem słabości Hiszpańska lekcja pogładowa

(Patrz artykuł wstępny na str. 8-ej)

Na 95 proc. Porozumienie w Moskwie

Według wiadomości z Londynu do Foreign Office miało nadejść sprawozdanie ambasadora Seeda, z którego wynika, że obecnie osiągnięto w Moskwie zbliżenie stanowisk obu stron.

Rzecznik brytyjski miał oświadczyć w związku z rozmowami moskiewskimi:

Obecnie ustąpiłszy Rosjanom w 95 procentach.

Rząd brytyjski postanowił wydelegować do Moskwy jednego z generałów, który ma nawiązać rozmowy sztabowe.

Złoto angielskie w ręku Japończyków

LONDYN, 25.7. Z Szanghaju donoszą, iż Japończycy zatrzymali w poniedziałek pod Tientsinem parowiec angielski „Slangwo” i przeprowadzili na nim rewizję, która trwała dwie godziny.

Skonfiskowano znajdujące się na parowcu bryki złota i srebra wartości 150.000 funtów, przeznaczone dla jednego z chińskich kantorów wymiany w Szanghaju.

Nadto Japończycy aresztowali trzech Chińczyków, należących do załogi statku.

W kilku słowach...

— Z Bratysławy wyjechało do Niemiec 100 studentów słowackich, celem wzięcia udziału w studenckich obozach pracy.

— Polski statek szkolny „Iskra” stoi na kotwicy w przystani Faleronu od kilku dni, władze greckie bardzo żywcem odniosły się do polskich marynarzy.

— Przewodniczący parlamentu bułgarskiego Muszanow opuścił Lyon, gdzie był gościem Herriota, udając się do Zurychu.

— W poniedziałek popołudniu w obecności księcia Bernarda otwarto w Szwajcarii Kongres Młodzieży Chrześcijańskiej, w którym biesiedował 1600 chłopców i dziewcząt z 70 krajów.

— Król Zogu z matką zaniechali podróży na Sycylię ze względu na stan zdrowia małego księcia, królestwo albańskie udają się do Francji.

Na polskiej ziemi, sycionej przez lat kilka totalną trucizną, wyrosły chwasty, nieraz wręcz zdumiewające. Plenili się one weale nieźle w promieniach „przyjaźni”, a i teraz jeszcze wegetują, chociaż od marca r. b. wzięto inny kurs.

Do chwastów, wyrosłych u nas pod obcymi wpływami przez bezmyślne naśladowanie totalniaków z nad Tybru i z nad Szprewy, należy faszystowska „Falanga”, znajdująca się dzisiaj w upadku i w rozkładzie. Jeden z organizatorów i przywódców „Falangi”, niejaki Antoni Cercha, jest właśnie smutnym bohaterem zbrodni czczej kroniki kryminalnej. Można przyjąć, że w atmosferze totalnej, poniewierającej człowiekiem, wyzutej z wielkich zasad moralnych, przodujących światu od 2 tysięcy lat, niejeden Cercha rozwinął w sobie złą skłonność i mógł wyrosnąć prosto na zbójca.

Uczono wszystkich „złowionych” młodzieńców, aby byli posłuszni dla jednego rozkazu:

— Bicie!

Naturalnie obojętne kogo, byle tylko wskazanego przez „fuehrerstwo”. Bicie w jakiegokolwiek ono występuje formie, wypacza młode dusze, zabija w nich człowieczeństwo, przytępia godność

ludzką, budzi instynkty drapieżne, wykoszlawia, prowadzi na drogi zła.

Od bicia do rabunku i zabicia niedaleka droga. W duszy i w życiu.

Posiew totalizmu jest zbrodniczy, kroniki kryminalne zaczynają zapelniać swoje karty zbrodniami tak przerażającymi, jak ta, której sprawcą jest przywódca to talniaków, Cercha, a która zmroziła społeczeństwo. Cercha, student uniwersytetu, inteligent, or-

ganizator „bojówek”, szafarz broni palnej dla zbatamuconych młodych ludzi, dobrał sobie do pomocy bezrobotnego kelnera, również z pod skrzydeł „Falangi”, i ruszył na drogę zbrodni.

Rabunek przybrał potworne formy „mokrej roboty”.

X

Ziemia zachwaszczona wydała też inną zatrutą roślinę. Są nią t. zw. „neopoganie” i wydawane przez nich czasopismo „Zadru-

ga”. Nosi ono podtytuł „pismo nacjonalistów polskich”, wychodzi w Warszawie rok trzeci dość nieregularnie, chociaż zapowiadane było jako miesięcznik.

Ogółem ukazało się 21 numerów „Zadruży”, w tem kilka „składanych”, jak np. numer ostatni (nr. 20-21), przeznaczony na dwa miesiące, czerwiec i lipiec.

„Zadrużowcy” sięli wedle wzorów niemieckich totalniaków, zwalczają katolicyzm i chrześcijaństwo, odgrzebuja pogańskich bogów słowiańskich i szerzą kult „słowiańskiego mitu” religijnego. Są to oczywiście niemieckie tendencje pogańskie, pomalowane na kolor słowiański, upstrzone nazwami słowiańskich bogów. Słowem bezbożnictwo niemieckie w „zadrużowem” wydaniu. Czyż trzeba dowodzić, jak szkodliwe?

Z ostatniego numeru „Zadruży” przytaczamy kilka wyjątków z różnych artykułów. Pozwolą one zorjentować się w dążeniach „neopogan” i w poziomie ich „publicystyki”. W artykule, podpisanym przez J. Grzankę, a zatytułowanym „Próby zepchnięcia Sławji na zgubne tory”, przeprowadzana jest myśl, że Słowiańszczyzna mogłaby zjednoczyć się i przemienić w „Sławję”, gdyby na przeszłość nie stał katolicyzm i kultura rzymska, zwana przez autora „duchowym panowaniem kościoła rzymskiego”.

W artykule tym m. in. czytamy:

Nie balamuemy się i nie bądamy ślepi. Przecież, w gruncie rzeczy, ugrzęźnięcie w ramach rozkładającego obcego systemu duchowego zadecydowało o tem, że od wieków już znaczna część Słowiańszczyzny jest właściwie tylko pogojem dla innych. Dość tu choćby wskazać na Niemcy. Wlecie natłum i głupiem jest szukać tego przyczyn gdzie indziej, niż w treściach zamkniętych w duszy.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Hitlerowskie kamienie w polskie szyby

W mieszkaniu Polki, Marji Grzywaczewskiej z Jondorfu na Mazurach, nieznanymi sprawcy wybili ostatnio 6 szyb.

Napady odbyły się w nocy: na 1 lipca (wybito 2 szyby), na 11 lipca (1 szybę), na 13 lipca (2 szyby) i na 17 lipca (1 szybę). Grzywaczewska jest wdową i liczy już 70 lat.

W nocy z 14 na 15 b. m. nieznanymi sprawcy wybili po raz drugi szyby w mieszkaniu Marji Hanowskiej. Ogółem wybito 4 szyby. Hanowska jest staruszką, liczącą 65 lat.

W sypialni mieszkania członka

Związku Polaków Michała Maczugi w Jondorfie wybito 1 szybę w nocy z 5 na 6 lipca b. r.

W sypialni mieszkania wydalonego obecnie z Olsztyna kierownika Towarzystwa Szkolnego Pawła Jaśka wybito kilka szyb. Podczas napadu w sypialni znajdowała się żona p. Jaśka z trojgiem dzieci w wieku 5, 4 i pół roku.

Na skargę Jaśka, skierowaną do prokuratora sądu krajowego w Olsztynie, nadeszła odpowiedź, według której sprawa została umorzona, gdyż dochodzenia nie dały żadnego wyniku.

Poraz trzeci do Francji

lot bombowców angielskich

LONDYN, 25.7. Przeszło 60 bombowców angielskich wystartowało dziś rano do lotu nad Francją. W godzinę potem wystartowało 50 samolotów myśliwskich. Przewidziany jest też dziś start dalszych samolotów.

Trasa lotu prowadzi przez Paryż, Lyon, południową część zakola Biskajskiej.

LONDYN, 25.7. Brytyjskie ministerstwo lotnictwa komunikuje, że trzeci z rzędu raid bombowców brytyjskich nad terytorjum Francji podjęty został we wtorek z okazji 30-lecia przelotu Bleriota nad kanałem La Manche.

Pierwsza grupa bombowców, obejmująca 60 aparatów typu „Blenheim” przekroczyła wybrzeże angielskie rano ok. godz. 8-ej i powróciła

do swych baz po 10-ej godz. Dalej 60 samolotów typu „Wellington” wzięło udział w ćwiczeniach, przewidzianych przelot 2.000-2.300 km. nad Francją bez lądowania.

Kilka dalszych formacji aparatów typu „Hampdens” uzupełni te loty ćwiczebne. W lotach bierze udział ponad 200 samolotów oraz 1.000 pilotów.

Ś. p. ks. arcybiskup Edward Ropp

Zgon zasłużonego dla Polski Dostojnika Kościoła

Dn. 25 b. m. o godz. 4 min. 35 zrana zmarł w Poznaniu ks. arcybiskup metropolita mohylowski Edward Ropp.

Zmarły arcybiskup liczył lat 88. W marcu b. r. zaniemógł na zapalenie płuc i od tego czasu przebywał w szpitalu SS. Elżbietanek. Zdrowie jego silnie nadwątlone niezwykle ciężkimi przebiegami podczas rewolucji bolszewickiej w Rosji budziło od dłuższego czasu poważne obawy.

Na kilka godzin przed zgonem ks. arcybiskupa-metropolity Roppa odwiedził ks. kardynał prymas Hlond, który niejednokrotnie przebywał przy cierpiącym arcybiskupie w czasie jego choroby. Przy łożu śmierci obecny był kapelan zakładowy, który przysposobił sędziwego arcybiskupa do ostatniej drogi w zaświaty, a nadto obecna była matka przełożona SS. Elżbietanek, grono Sióstr i lekarz szpitala.

Wczesnym rankiem odwiedziło

zwłoki zmarłego arcybiskupa kilku członków rodziny.

Zmarły wczoraj ksiądz arcybiskup Ropp był jednym z najbardziej zasłużonych przedstawicieli wyższego duchowieństwa katolickiego w Polsce.

Imię Jego cieszyło się powszechną miłością i szacunkiem wszędzie tam, gdzie sprawował swoje czynności kapłańskie.

Ś. p. ks. arcybiskup-metropolita Ropp urodził się dnia 2 grudnia 1851 r. w Liknie pod Dźwińskiem. Po ukończeniu studiów prawnych na uniwersytecie petersburskim, pełnił przez pewien czas służbę cywilną, a następnie wstąpił do seminarjum duchownego w Kownie, skąd dla pogłębienia nauk teologicznych udał się do Innsbrucka i Fryburga szwajcarskiego, wróciwszy do kraju dnia 20 lipca 1880 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

W ciągu 10 lat zajmował się pracą duszpasterską jako proboszcz i dziekan w Libawie. W 1896 r. zostaje ka-

nonikiem kapituły rzymskiej. Dnia 9 czerwca 1902 r. Papież Leon XIII mianuje ks. kan. Roppa biskupem diecezji terespoleskiej z rezydencją w Saratowie. 27 października 1903 r. Papież Plus X mianował go biskupem w Wilnie.

Aureola pięknej chwały otoczyła głowę metropolity za czasów pierwszej rewolucji w Rosji, kiedy ks. arcybiskup został obrany na posła ziemi wileńskiej, jednocząc dokoła siebie głosy całej ludności katolickiej — Polaków i Litwinów.

Owczesna rola dobroczynna ks. arcybiskupa nie dogadzała rządowi carskiemu, dla którego w kraju podówczas zwanym „północno-zachodnim” (po rosyjsku — Siewierozachodnij kraj), środkiem politycznym było ślania nienawiści między Polakami, Litwinami i Białorusinami.

Ks. arcybiskup Ropp patronujący zgodzie narodów zamieszkałych na ziemiach dawnego W. Ks. Litewskiego był solą w oku carskich gubernatorów.

To też w czasie wyborów do I-ej Dumy rząd rosyjski zastosował do ks. biskupa Roppa daleko idące represje, deportując Go na Kaukaz.

Powołany na posła ks. arcybiskup Ropp przybył z zesłania do Dumy Państwowej, stanowiąc w pierwszym celu prawodawczym Rosji jedną z osób najbardziej szanowanych i lubianych przez wszystkich.

Dn. 5 października 1907 r. rząd rosyjski skazał ks. biskupa Roppa na wygnanie z Litwy, na którym spędził 10 lat.

Dnia 25 lipca 1917 r. papież Benedykt XV powołał wielkodusznego arcybiskupa na stanowisko arcybiskupa mohylowskiego i metropolity wszystkich kościołów w Rosji. Rząd nad archidiecezją mohylowską objął ś. p. arcybiskup Ropp w listopadzie 1917 r. sprawując je z niezwykłą gorliwością, lecz w niezmiernie ciężkich warunkach.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Część dochodu na F.O.N. Gościnne występy wybitnych artystów scen warszawskich

pod kier. Ryszarda Larskiego w restauracji „KACZY DOŁEK”. Ina Madero — bezkonkurencyjna wykonawczyni tańców w salonowo-ekscytrycznych

Zuchwale oblicza

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Dotychczasowe, stare prawdy, „święte” wierzenia i ideały, importowane go pochodzenia, muszą iść na szmelc, na śmietnik, ich miejsce zastąpić muszą własne, rodzime, ze słowiańskiej głębi etnicznej poczęte i z nią związane.

Zadanie swoje spełniony przez sformułowanie narodowego mitu słowiańskiego, mitu zadrużnego.

O narodzie polskim tu już nie ma mowy, jest morze słowiańskie, w którym mamy się rozplątać po wyrzuceniu się chrześcijaństwa i po powrocie do wiary pogańskiej, do owych bogów, którym na imię „Świętowit”, „Swarożyc”, „Jarowit”, „Swaróg”, albo „Dadźbóg”.

Inż. L. Zasada w tymże samym numerze „Zadrużni” zajmuje się „istotą problemu słowiańskiego” i wypowiada bez zająknięcia dwa zdumiewające twierdzenia:

Chrzest Czechów, Morawian i Słowian Południowych był pierwszą klęską Słowian.

Chrzest Polski należy uważać za drugą niesłychanie doniosłą klęskę dla Słowian.

Powoli i reszta Sławij uległa wpływom obcej kultury.

Odrzucamy przez wszelkie wahanie z jasnym i zuchwałym obliczem wkraczamy w sferę bytu, gdzie człowiek dotychczas ukazywał się tylko jako pokorna, słaba, bezwolna istota.

Zdanie ostatnie, jakby żywym wyjęte z hitlerowskich pism pogańskich i antychrześcijańskich, jest zakończeniem znanego wywodu, że chrześcijaństwo uczy pokory, a więc rzekomej „słabości”.

Niejaki zaś J. Bielski zajmuje się „obliczem współczesnej poezji polskiej”, pisząc m. in. następujące „rzeczy wesole”:

Z podłoża wegetacji wytryska ubezwładniający wpływ „genjuszów w spódnicach”. Kobiety, wyzywające się do syta w hermetycznym śmietniku personalistycznej nicości, okupując 60 procent literatury, wyszarżają do reszty jej fio.

Zydowski espryt rozplera się dumnie na „polskim parnasie”, ukultuwając słabość i niskość duszy, nihilizm i twórczy i niepoczytalne koziołkowanie w podświadomości sennego marazmu.

Karabin maszynowy dla konsula

Z Londynu donosi „I. K. C.”: „Daily Express” donosi, że polskie władze celne przychyliły szmugiel karabinów maszynowych do Gdańska. Mianowicie na komorze celnej jedna z sześciu skrzyń, adresowanych do konsulatu gen. włoskiego w Gdańsku, przypadkowo pękła i okazało się, że znajduje się w niej karabin maszynowy”.

Ś. p. ks. arcybiskup Edward Ropp

(Dokończenie ze str. 1-cj)

Po raz drugi spadły na ks. arcybiskupa Roppa represje gdy przyszyły na Kremlu repudy sowieckie.

Na początku 1919 r. został uwięziony i skazany na śmierć. Nieomal przez cały rok znajdował się w dostojnym Kościele w lochach więzienia bolszewickiego pod codzienną groźbą wykonania wyroku śmierci. Na skutek usilnych starań rządu polskiego, ks. arcybiskup Ropp został wreszcie zwolniony z więzienia i mógł opuścić granice Rosji, udając się do Warszawy, gdzie zamieszkiwał do końca ub. roku.

Pamiętką przejść, które przeżył Dostojny Arcypasterz była w myśl przepisów kościelnych broda, do której miał prawo pomimo, że nie był zakonnikiem.

Od października r. b. ś. p. ks. arcybiskup Ropp mieszkał w Poznaniu u swego bratanka dyrektora Targów Poznańskich.

Zgon ś. p. arcybiskupa Roppa budzi powszechną żalobę w całej Polsce.

Ś. p. ks. arcybiskup metropolita Edward Ropp otrzymał na łóżu śmierci telegraficzne błogosławieństwo Ojca świętego.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 28 b. m. o godz. 9-ej rano w katedrze poznańskiej, w której podziemiach złożone zostaną na wieczny spoczynek prochy zgasłego Dostojnika Kościoła.

Ks. kard. prymasa Hlonda, który

Kahalnicy zasugerowali Ilrykę swym ta lentyzmem międzynarodowej rozpiętości i pomni na „odwieczne” doświadczenia, trzymają w swych objęciach potulnego hydłaczka poezji. Chyba nie trzeba udowadniać, że poetycka czółwka, to jednocześnie elita żydolitryki. Np. Leśmian, Tuwim, Słonimski, Peiper, Jasiński, Napierki, Jastrun, Brzechwa, M. Braun, Ważyk, Stern, Wat i legion innych. Równoległe z na siaknięciem żydolitryzmem uwidacznia się inwazja kobiet, a wszedobylski pierwastek kobiecości cechuje całokształt literatury.

Jesteśmy tego świadomi, że literatura umiejscowiona w płaszczyźnie hedonistycznego szeszczelca zaropiałych światopoglądów, zawiązująca swój był jarmarkowi nazwisk, gmatwaninie mętnologii, rozgardjaszu bałasek i programacików, atwórcza i krótkowzroczna, zezująca z rozdzławioną gębą pod kłęką życia, uwiadła i bezwolna, jest zobrazowaniem krańcowego stadium paraliżu postępowego. Tej chorobie podlegają i inne dziedziny życia polskiego.

Dosyć! Na podobnym poziomie utrzymane są inne artykuły i „wy-

Klub Demokratyczny Nowa organizacja w Poznaniu

Z Poznania donosi „Dziennik Ludowy”, że

„odbyło się tam zebranie organizacyjne Klubu Demokratycznego, na które re przybyli liczni przedstawiciele i działacze organizacji społecznych, pracowniczych i wolnych zawodów. Po referacie d-ra Konopińskiego w sprawie obecnej sytuacji politycznej rozwinęła się obszerna dyskusja, w wyniku której postanowiono w Poznaniu utworzyć Klub Demokratyczny, jako ośrodek myśli postępowej i demokratycznej. Na temże zebraniu wybrano zarząd Klubu, w skład którego weszli: dr Konopiński, prof. Kurkiewicz, dr Komza, dr Widy, mgr Lomaniewski, mgr Kepiński”.

Noty o Sachalinie

Spór „dyplomatyczny”

MOSKWA, 25.7. Zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych Łozowski wręczył ambasadorowi japońskiemu Togo odpowiedź na memorandum o działalności japońskich koncesyj naftowych i węglowych w północnym Sachalinie.

Rząd sowiecki odrzuca protest Japonii przeciwko rzekomym bezprawiom organów sowieckich i zauważa, że rząd japoński ma tendencję brania pod opiekę działalności koncesjonariuszy, którzy — zdaniem komisarzatu — gwałcą zarówno u-

wody” neopogan. To wszystko jest pisane, drukowane i rozsyłane w polski świat. Trucizna „neopogańska”, w guście hitlerowskich totalniaków i twórców „mitu germańskiego”. Społeczeństwo polskie samo odrzuciło wszystko z najwyższą niechęcią.

Totalizm w Polsce ujawnia swoje zuchwale oblicze. Teraz, kiedy fala nań minęła, daj Boże, bezpowrotnie.

(=)

Co słychać w Sewilli

Reorganizacja armii hiszpańskiej

MADRYT, 25.7. Na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych zwolniony został ze swego stanowiska dyrektor sewilskiego dziennika „ABC” Carretero. Miejsce jego zajął dyrektor organu Falangi w Madrycie Arrib Salatan. Jak słychać, właściciel „ABC”

Lucatena ma również ustąpić, a miejsce jego objąłby Cossio.

PARYŻ, 25.7. Donoszą z Burgos, że ogłoszono szczegóły nowego rozporządzenia gen. Franco o reorganizacji armii hiszpańskiej.

Utworzonych będzie osiem kor-

pusów armii, a mianowicie: w Madrycie, Sewilli, Walencji, Barcelonie, Saragossie, Burgos, Valladolid i Coruna. Do tego dochodzi samodzielna dywizja kawalerii, oraz rezerwy artyleryjskie. 9 i 10 korpus artyleryjski utworzony będzie w hiszpańskim Maroku.

Ambasador francuski przy rządzie hiszpańskim, marszałek Pétain przybył w poniedziałek wieczór z Barcelony do Perpignan. Marszałek oświadczył, że zadanie jego w Hiszpanii nie jest jeszcze ukończone i że powróci on na swoją placówkę po krótkim pobycie we Francji.

Bomby w główną kwaterę

Odparte ataki japońskie

LONDYN, 25.7. Według nadeszłych tu wiadomości lotnicy japońscy przeprowadzili w poniedziałek wieczór atak bombowy na główną kwaterę marszałka Czang-Kai-Szeka w Czungkingu.

Od rzuconych bomb powstały liczne pożary, które trwały przez całą noc.

SZANGHAI, 25.7. Na zachód od Kantonu atak japoński na Jannei został odparty z dużymi stratami dla napierającego przeciwnika.

Chińczycy zdobyli przytem liczne zasoby broni, amunicji i t. d.

Japończycy ponowili próbę wysadzenia desantu w Szangwe, lecz zostali odparci z poważnymi stratami.

Nie o Chinach bez Chin

Co mówi Czang-Kai-Szek

LONDYN, 25.7. Reuter donosi z Czungking:

Marszałek Czang-Kai-Szek oświadczył wczoraj, iż jest przekonany, że bez względu na pragnienie uregulowania w drodze pokojowej sporu o Tientsin, W. Brytania będzie mogła pozyczyć tylko takie ustępstwa, które nie będą szkodziły interesom Chin i nie staną w sprzeczności z klauzulami paktu 9-ciu mocarstw.

Wszelkie porozumienie angielsko-japońskie, dotyczące Chin, osiągnięte bez powiadomienia rządu chińskiego i bez jego aprobaty, będzie bez wartości i nie będzie mogło nabrać mocy obowiązującej.

NA WIDOWNI

Bawiący w Warszawie finlandzki minister komunikacji i robót publicznych Salovaara był podejmowany w poniedziałek w godzinach wieczornych obiadem przez min. komunikacji płk. Ulrycha.

Dn. 25 b. m. minister Salovaara wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Warszawę, udając się samolotem do Helsinek.

Dziś przybędzie do Warszawy Emil Vinck, wiceprezydent senatu belgijskiego i generalny sekretarz międzynarodowego związku miast.

Działacze socjalistyczni Piotrowski i Zdanowski odbywają tournée po Francji, wygłaszając odczyty dla wychodźstwa polskiego. Działacze socjalistyczni przemawiali ostatnio w Paryżu i Lens.

Regent Horthy udzielił exequatur konsulowi polskiemu w Ungwarze Jerzemu Szecherbowskiemu.

Zmyślona historyjka

w zdenerwowanym „Beobachterze”

Wczoraj donosiliśmy w depeszach, że „Völkischer Beobachter” zaatakował naczelnika wydziału prasowego Wiktora Skińskiego, imputując mu lansowanie nieprawdziwych wiadomości.

W otrzymanym numerze urzędowi hitlerowskiej wyczytujemy całą zmyśloną historję o tem, jak to korespondent paryski PAT-ieznej prosił, aby naczelnik Skiński podał dla niego jakąś „informację na Francję”.

Polska pani Tabouis — mówi

— Pomiędzy Hebronem a Berszebe oddział żołnierzy brytyjskich natrafił na grupę powstańców arabskich, jeden żołnierz brytyjski został zabity a 3 odniosło rany.

W Tronie został rozstrzelany żołnierz hiszpański, członek „Falangi”, za zabicie chłopca, który na ulicy wzniósł okrzyk: „Niech żyje król”.

„Völkischer Beobachter” — o naczelniku wydziału prasowego MSZ, przysięgając się kilkakrotnie, że całą tę zmyśloną historję zna z najlepszego źródła.

W Polsce cała ta bajeczka rozweseliła wszystkich. Widzimy w niej dowód, że stanowisko prasy polskiej bardzo dokuczyło szefom panów z „Beobachtera”.

Wyjaśnienie

Przed paru dniami donosiliśmy o zgonie adw. Władysława Szatensztejna. Informacja nasza zawierała błąd. Zmarły adw. Władysław Szatensztejn był cywilistą. Jego imiennik święty znawca prawa finansowego Władysław Józef Szatensztejn żyje i zgodnie z powszechnie panującym przekonaniem, jeżeli notatka nasza wprowadziła kogoś w błąd wieści to mec. Szatensztejnowi długie lata życia.

W dwóch językach

Prasa obca w Brazylii

Ostatnim zarządzeniem ministra sprawiedliwości, jakie się ukazało w dn. 19 b. m., jest zarządzenie odnoszące się do prasy obcojęzycznej na terenie St. Zjedn. Brazylii. Rozporządzenie głosi, że zezwolenia na druk dzienników, książek i publikacji w językach obcych będą w przyszłość udzielane tylko pod warunkiem, że równocześnie w tem

samym wydaniu będą drukowane i w języku brazylijskim (portugalskim).

Dzienniki i periodyki posiadające już wcześniejsze licencje na ukazywanie się w językach obcych są pozabawione prawa kupowania papieru wolnego od cła, chyba że ukazyją się w dwóch językach (obcym i portugalskim).

Teror — źródłem słabości

Hiszpańska lekcja pogładowa

Jeżeli mamy w tej chwili bliższych informacji o przebiegu wydarzeń w Hiszpanji, nie wiemy, czy bunt generalów będzie miał bezpośrednie konsekwencje, czy też zakończy się na pozbawieniu funkcji i stanowisk kilku dowódców, a p. Serrano Suer w dalszym ciągu będzie słuchał podszeptów p. Galeazzo Ciano i p. Joachima Ribbentropa.

Interesuje nas jednak co innego.

Moralną legitymacją dla gen. Franco w jego walce z czerwonym rządem madryckim było oparcie się na najdroższych każdemu narodowi idealach — na uczuciach narodowych i chrześcijańskich. Dążenie do władzy dla samej władzy ma siłę jednoczącą tylko w stosunku do bandy spiskowców, ale nie potrafi poruszyć różnych odłamów społeczeństwa. Fakt, że gen. Franco znalazł oparcie nie tylko w garstce generalów, którym groziła śmierć z ręki rządu madryckiego, ale, że poszli za nim i karliści i falangiści i requetes, że opowiedziały się za nim całe prowincje, jak chociażby Andaluzja, administrowana od początku wojny domowej przez gen. Queipo de Llano, daje się wytłumaczyć tylko tem, że narodowa Hiszpanja mogła znaleźć wspólny język z bardzo znaczną częścią społeczeństwa hiszpańskiego.

Słusznie też w okresie wojny domowej odłożono na dalszy plan to wszystko, co dzieliło poszczególne odłamy, popierające gen. Franco, a wysunięto sprawy ogólne, sprawy, które łączyły.

Ale oto wojna domowa się skończyła. Oto trzeba rozmienić ogólne idee na codzienne życie, na organizację i urządzenie kraju. I tu zaczął się następny akt dramatu hiszpańskiego. Zaczęła się próba narzucenia narodowi hiszpańskiemu takiej oto interpretacji idealów, o które wspólnie walczyli karliści i requetes i falangiści i tysiące obywateli bez przydziału politycznego: zwycięstwo porządku nad anarchją, zwycięstwo chrześcijaństwa nad bezbożnictwem, zwycięstwo idei narodowej nad komunistyczną międzynarodówką — to wszystko ma się równać totalizmowi w ustroju wewnętrznym.

Zwycięstwo nad wpływami obcymi, nad wpływami Francji frontu ludowego, nad wpływami rządu sowieckiego — to znów ma się równać uzależnieniu Hiszpanji od Włoch i Niemiec. Totalizm w polityce wewnętrznej i pro totalne sympatie w polityce międzynarodowej.

Bunt generalów jest pierwszym ostrzeżeniem, że tego rodzaju interpretacja nie trafia do przekonania najwybitniejszym kombiantom gen. Franco z okresu wojny domowej. Niezależnie od dalszych losów tego wystąpienia, jest to w każdym razie pewien wstrząs moralny w hiszpańskim życiu politycznym. I jeżeli dzisiejsi władcy Hiszpanji przejść mają do historii jako mężowie stanu na wielką skalę, nie mogą oni tego ostrzeżenia zlekceważyć.

Można rządzić czas jakiś przy pomocy teroru, ale — jak tego dowodzi chociażby historia czerwonego rządu madryckiego — teror nigdy nie jest źródłem siły

politycznej i nigdy nie może utrzymać ustroju na dłuższą metę.

Wydarzenia hiszpańskie mają zatem pewne znaczenie w dziedzinie międzynarodowej. Są one wskazówką, że państwa t. zw. osi, t. j. Niemcy i Włochy, nie mogą liczyć bez zastrzeżeń na nieograniczone poparcie ze strony Hiszpanji. Jeżeli dzisiejsze kontakty z państwami osi wywołują już tak gwałtowne odruchy niezadowolonia w Hiszpanji, to cóż dopiero, gdyby powstała myśl czynnego zaangażowania się Hiszpanji po stronie

państw osi na wypadek konfliktu wojennego? Słusznie też wydarzenia hiszpańskie oceniane są jako niepowodzenie polityki włosko - niemieckiej — podróż hr. Ciano po półwyspie Pirenejskim nie przyniosła jakoś pozytywnych rezultatów.

A swoją drogą warto jest podkreślić, jak dalece kraje totalne łączą sojusze polityczne z penetracją ideową do sojuszników. Polityka Niemiec i Włoch zawsze zmierza nie tylko do tego, aby zjednać sobie życzliwość i poparcie jakiegoś kraju, ale jednocześnie dąży do przekształce-

nia ustroju sojusznika na własną modłę. Jest to nienajmniej ważny przyczynek do niedawnej u nas dyskusji na temat „bloków ideologicznych”.

Inna sprawa, że ta zachłanność propagandowa krajów totalnych obraca się w rezultacie przeciwko nim samym i zraża do sojuszy politycznych z niemi. Nie tylko bezpośrednio w danej chwili zainteresowanych, jak w tym wypadku Hiszpanji. Bo przykład hiszpański obserwowany jest również przez inne kraje.

Neurolog z Warszawy wezwany do Berchtesgaden

„Dziennik Ludowy” donosi, że „Do jednego z b. znanych neurologów wiedeńskich, emigranta z Niemiec przebywającego w Warszawie zwrócono się w dniu wczorajszym z propozycją wyjazdu do Berchtesgadenu. Proponowano mu honorarium 50 tys. złotych i gwarantowano bezpieczeństwo na terenie Rzeszy. Dr. E. M. propozycję wyjazdu odrzucił”.

Według informacji tegoż pisma kanclerz Hitler jest chory. „Wzywano go do Berchtesgadenu oraz to inne sławy lekarskie. W ubiegłym tygodniu bawił tam profesor wydziału medycznego uniwersytetu londyńskiego”.

Jak długo trwać będzie nerwica traumatyczna, na którą choruje Hitler — odpowiedzieć w tej chwili trudno.

Choroba Hitlera nie pozostanie bez wyraźnego wpływu na dalszą politykę Rzeszy, która w myśl przewidywań „wtajemniczonych” będzie w najbliższym przynajmniej okresie stroniła od zdecydowanych i wyraźnych posunięć”.

W świetle prasy

Atak na literaturę

W niedzielnym numerze „Polski Zbrojnej” ukazał się artykuł wstępny podpisany literami R. W., który wywołał polemikę w całej prasie. Zdaniem p. R. W.:

„Dzisiaj, gdy cały naród polski, od wieśniaka do fabrykanta, od robotnika do ziemianina, od skromnego wyrobnika do urzędnika, od pracownicy domowej do oficera — ofiarne przystąpił do „wykonywania swych obywatelskich i żołnierskich obowiązków” — literatura i sztuka leży odłogiem. Literaci odgradzają się „od najistotniejszych zagadnień i spraw”, bagatelizując „wielki cel”, poprzestając na „drobnomieszczańskich entuzjazmach”.

Patrząc na naszą współczesną literaturę — ogarnia nas zdumienie: „nie znajdujemy na półkach księgarskich, na rynku wydawniczym, ani jednej pracy, ani jednej książki, ani jednej powieści, ani jednego utworu, któryby odpowiadał temu wspaniałemu duchowi obronnemu naszego narodu”.

Redakcja „Polski Zbrojnej” opatrzyła ten artykuł uwagą, w której pisze, że

„otrzymujemy listy od czytelników. Piszą oni, że czytają wciąż tylko Żeromskiego, Sienkiewicza, Prusa, Dymalskiego, Małaczewskiego i innych Wielkich naszej literatury, lecz tego, co do nazwy dzisiejszego dramatu, poczył czy proza ma pretensję, uznają nie chcą. Sprawa jest wielka i poważna. Nie pomoże tu żadna propaganda, nie pomoże tu żaden nacisk z góry. Trzeba stworzyć atmosferę! Społeczeństwo musi wyrwać się! Musi wyciągnąć wnioski, musi żądać i musi wymagać!”

Poważne wątpliwości

Streszczając wywody „Polski Zbrojnej”, „Robotnik” zauważa:

„Mamy poważne wątpliwości, czy pod presją, choćby tę presję wywierało samo społeczeństwo, urodził się coś wartościowego”.

„Wielka epopeja napoleońska dopiero po dziesiętkach lat stała się natchnieniem dla twórców”.

Pan R. W. nie chce zrozumieć, że twórczość intelektualna to nie ruch uliczny, który może być kierowany pałeczką polejantą lub kolorowymi sygnałami. Na zielony sygnał — nowelisci piszą nowelki, na czerwony — dramaturdzy piszą sztuki teatralne, na żółty — malarze malują obrazy o treści aktualnej, patriotycznej, antyhitlerowskiej.

Kierowanie twórczością praktykuje się w krajach dyktatorskich z wynikiem — że niech Pan Bóg broni i zachowa.

I tak, i tak

„Czas” zajął w tej sprawie stanowisko „połowiczne”, oświadczając:

„Dla nas jest to kwestja dyskusyjna. Wydaje nam się, że artykuł tego pisma grzeszy zbyt wielkim ogólnianiem zarzutów”.

Z artykułu „Polski Zbrojnej” przebiega dobra wola i szczerze pragnienie wypełnienia literatury polskiej wszy stkiego, co osłabia tężyzną narodową. Pragnienie słuszne i w pełni usprawiedliwione.

Nie jest — jak sądzimy — celem autora artykułu stworzenie w Polsce literatury dyrygowanej. Ujęcie bowiem literatury w sztywne karby, jak to ma miejsce w krajach totalnych prowadzi do jej upadku, a tem samem do zubożenia duchowego narodu”.

Również i „Warszawski Dziennik Narodowy” podziela częściowo stanowisko p. R. W., pisząc:

„Sprawa nie jest tak prosta, jak się wydaje autorowi artykułu, najszerszej zresztą napisanego w „Polsce Zbrojnej”. Zabierze głos literatura i wytłumaczy się z popełnionych win. Od siebie chcielibyśmy dorzucić krótki komentarz polityczny. Taka jest literatura, jakim jest środowisko, w którym ma tworzyć. Postawa literatury wobec zagadnień przez „Polskę Zbrojną” wysuniętych, może rodzić się tylko w atmosferze nacjonalizmu. Ponieważ nacjonalizm polski był przez długie lata na indeksie, a do dziś dnia kuso na niego w Polsce patrzy ci, od których rozwój literatury jest zależny — więc „panowie pisarze i literaci” ulegli modnym prądom gubienia się w nieości, zamiast poszukiwać twórczej myśli i poświęcać się twórczej pracy w sensie pożądanym przez „Polskę Zbrojną”.

O cenzurze w Wielkopolsce

Poznański „Orędownik” zwraca się:

„do czynników miarodajnych o sprawę, szybką i pełną obsługę informacyjną prasy polskiej i zagranicznej. Rozumniemy, że w takich sprawach wykluczony jest nadmierny, nerwowy pośpiech bez ścisłego zapoznania się z faktycznym stanem rzeczy; ale z drugiej strony niebezpiecznym jest zbyt wolne tempo”.

„To jedno; a powtórę konieczne jest jednolite w stosunku do prasy polskiej postępowanie władz na obszarze całego państwa. Tymczasem praktyka wykazuje, że nam tu nie wolno wielu rzeczy, które dozwolone są w innych miastach, nawet w samej Warszawie, gdzie działa stołeczny Komisarjat Rządu”.

Przykładem tego wymownym, że nam zakazano całkowicie ogłaszania rezolucji grunwaldzkiej, uchwalonej na zgromadzeniu Stronnictwa Narodowego, a rezolucja ta pojawiła się w całej swej osnowie na łamach „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, a także lwowskiego „Słowa Narodowego” i innych pism”.

Do uwag tych dodaje „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„Istotnie dziwne stanowisko zajęła cenzura wobec rezolucji grunwaldzkiej, zakazując ogłaszania ich w prasie zlem zachodnich. Można bardzo długo i głęboko zastanawiać się nad sensownością takiego zarządzenia — i niczego w tem zarządzeniu nie rozumiem. Komu i dlaczego zależało, ażeby ludność ziem zachodnich nie zaznajomiła się w lokalnej prasie z temi rezolucjami? Władze nadzorcze cenzury mają wdziczny teren do zarządzeń ujednolacających działalność cenzury prasowej, przyczem jest rzeczą ważną, ażeby nie cenzura zajmowała się nadmierem i niezasadnie nemi postulatami „redagowania” pism, jeno ażeby starała się możliwie najlepiej rozumieć położenie dziennikarzy”.

Mar. S. — to nie marszałek Miedziński

W niedzielnej „Gazecie Polskiej” ukazał się artykuł wstępny p. t. „Nie wystarczy nienawidzić” podpisany literami Mar. S. O artykule tym „Ilustrowany Kurjer Codzienny” pisał:

„Artykuł podpisano „Mar. S.”. Czyżby litery te oznaczały skrót słów „Marszałek Senatu”? Należy bowiem przypomnieć, że obecny marszałek Se-

natu, b. naczelny redaktor „Gazety Polskiej” p. Bogusław Miedziński wystąpił w ciągu zeszłego roku na łamach tego pisma z szeregiem głosnych artykułów w sprawie żydowskiej”.

„Gazeta Polska” odpowiada na to:

„Współpracownik nasz, podpisujący się skromnie małoliterowem i inicjałami (mar. s.) jest bardzo dumny, że artykuł jego przypisano znakomitemu pióru obecnego Marszałka Senatu. Zarazem jednak martwi się, że tak bystra gazeta, jaką stara się być „L. K. C.” dopiero teraz zauważyła jego podpis, powtarzający się dość często na naszych łamach już od lat dwu”.

Omiąć Niemcy

A. K. w liście do redakcji „Robotnika” radzi jadącym na Zachód omiąć Niemcy. P. A. K. jadąc do Francji zaopatrył się w powrotną niemiecką wizę tranzytową. I oto co zaszło:

„Droga w tamtą stronę przeszła normalnie, lecz, gdy po miesięcznym pobycie we Francji, wracając, stanęliśmy w Akwizgranie, czekała nas niespodzianka. Niemiecki kontroler paszportów, drab niezwykle wysokiego wzrostu w cywilu, gdy tylko wzięł mój paszport do ręki, odrazu orzekł, że paszport nie jest w porządku, a mianowicie, że jeden brzeżek fotografii się odkleił, że pieczęcie Starostwa na fotografii nie są dość wyraźne, a więc, że sam nalepiłem fotografię na paszport (cudzy?) i tym podobne bzdury. Wszelkie próby tłumaczenia się spotykały się z brutalną odprawą: „hier wlrđ nicht gehandelt”. Miałem przy sobie moją legitymację urzędniczą z tą samą co na paszporcie fotografię — nie chciał na nią spojrzeć. Powoływano się na nasz podobny wiek i prawie zupełny brak pieniędzy też nie odniosło skutku. Wyszadło nas z pociągu belgijskiego i wpakowano do pociągu idącego w stronę Belgji. Na paszporcie zrobiono adnotację: „Wegen nicht ordnungsmässigen Pass an das polnische Konsulat in Brüssel zurückgewiesen”. (Skierowani do konsulatu polskiego w Bruksell z powodu nieformalności paszportowych). Znaleźliśmy się w niezwykle ciężkiej sytuacji w obcym kraju, bez znajomości i prawie bez grosza pieniędzy”.

Szczyśliwie przy pomocy konsulatu polskiego w Brukseli autor listu wydobyl się z opresji.

Szkoda

Red. Smogorzewski ujawnił na łamach „Wiadomości Literackich”, że już 24 października zeszłego roku (w trzy tygodnie po zajęciu Sudeców) Ribbentrop zgłosił pierwsze pretensje do Gdańska, co prawda jeszcze w bardzo przyjaznej formie.

Lwowskie „Słowo Narodowe” pisze z tego powodu:

„Szkoda, że opinja polska nie była w swoim czasie poinformowana o rozmowie Ribbentropa z Lipskim z 24 października ub. r. Zażądałaby ona już wtedy energicznej polityki antyniemieckiej od p. Becka. Może udałoby się jeszcze ocalić Czechy i Słowację od zaboru niemieckiego. Dziś bowiem dopiero widzi każdy Polak, jak wielkie szkody przyniosł Polsce upadek czesko - słowackiego państwa. Wobec tych szkód stają się blahostkami wszystkie niewygody jakie dawały nam się odczuć z powodu polityki dawnej Czechosłowacji”.

Los urlopowanych

Wileński „Głos Narodowy” snuje rozważania na temat „urlopników” z więzienia (Witosa etc.). Wrócić do więzienia czy nie wrócić po skończeniu „urlopach”:

„Urlopy zdrowotne z więzienia są instytucją prawniczo starą, ale politycznie nową. To też „urlopnicy” swem postępowaniem wytwarzają pewien „usus”. Jak dalece wolno im angażować się w czynne życie polityczne? Wincenty Witosa doświadczył, że nie bardzo daleko. Po kilku jego przemówieniach na wiecach, stał się przedmiotem zacieklego ataku „Kurjera Porannego”. W czasie polemiki prasowej z łamów tego hrabyskowski go organu wypomniano Witosowi całkiem niedwuznacznie, że jest tylko na urlopie, który każdej chwili może być przez władze więzienne przerwany.

Co nastąpi po terminie półrocznych urlopów zdrowotnych? Czy zostaną one przedłużone? Czy nastąpi ulaska wieniec? Czy też — może — czego jednak raczej nima powodu przypuszczać, urlopnicy będą musieli wrócić do więzienia?”

Krakowski „Głos Narodu” dodaje:

„Naszym zdaniem „urlopnicy” nie powinni wrócić do więzienia. Byłoby to fatalne w skutkach posunięcie”.

Uprowadzenie polskiego strażnika

Według informacji „L. K. C.” z Poznania:

„z nad granicy polsko - niemieckiej w nocy na 10 bież. mies. uprowadzony został przez Niemców węgł Rzeszy polski strażnik zaworowy, Kozłowski z miejscowości Przyprostyni pod Zbąszyniem. W przeddzień uprowadzenia wieczorem Kozłowski sygnalizował jeszcze przejazd pociągu. Następnego dnia sprawdził tor kolejowy w kierunku granicy. Na samej granicy pomiędzy Kozłowskim a strażnikiem niemieckim doszło do kłótni a nawet szamotaniny. W pewnej chwili obaj strażnicy wpadli do rowu. W tym momencie na pomoc strażnikowi niemieckiemu pospieszyli trzej inni strażnicy i uprowadzili Kozłowskiego na posterunek niemiecki. Po pewnym czasie władze kolejowe niemieckie z Nowego Zbąszynia zawiadomiły stację kolejową w Zbąszyniu, że posterunek kolejowy przy granicy jest nie obsadzony i że Kozłowski został aresztowany”.

Karjerowicze przeciw żołnierzom

O wydarzeniach w Hiszpanji pisze „A. B. C.”:

„Obecna rozgrywka w Hiszpanji ma trzy zasadnicze momenty. Pierwszy z nich charakteryzuje czołowe osobistość sporu: z jednej bowiem strony mamy przedstawicieli żołnierzy walczących w pierwszej linii, gen. Queipo de Llano a zwiastacza gen. Yague, to przelecz najwybitniejsi wodzowie z okresu wojny domowej, z drugiej strony karjerowiczy politycznych, różne 10-te brygady, którzy sie dzieli na tyłach a później dopiero jak minister Serrano Suer zdołał dobić się wysokiego stanowiska, so im ułatwiły niewątpliwie różne obce wpływy. Dlatego w pierwszym rzędzie spór ma cechy rozgrywki nieuczynych żołnierzy, którzy chcą naprawić realizować niezależność Hiszpanji z kilku polityczną, która zrobiła karierę dzięki tragedji narodu hiszpańskiego, dzięki bohaterstwu żołnierskiej armji narodowej”.

W. Brytania będzie się biła o Gdańsk

„Times” rozprawia się z „pokojujemi” enuncjacjami Berlina

LONDYN, 24.7. Najbardziej młoda i odważna opinia politycznych W. Brytanii prorządowej i antyrządowej — „Times” i „Manchester Guardian” ogłaszają dziś niezmiernie doniosłe komentarze redakcyjne w artykułach wstępnych na temat ostatniego oświadczenia berlińskiego w sprawie Gdańska.

Pod tytułem „Zwane chwyty” „Times” stwierdza, że „pokojuje” enuncjacje, jakie Berlin poczynił na temat Gdańska z końcem ubiegłego tygodnia nie wywołały pożądanego skutku, obojętnie jeśli w ogóle wywołały one jakieśkolwiek następstwa, to uczyniły one kraje najbardziej zainteresowane w przyszłości Gdańska bardziej niż kiedykolwiek zdecydowanymi zachować jaknajwiększą czujność.

Rządy tych krajów nie mają tak krótkiej pamięci, jak sobie to oficjalni rzecznicy niemieccy wyobrażają. Pamiętają one wyraźnie, że w ubiegłym wrześniu, w przededniu akcji przeciw Czechosłowacji kanclerz Hitler oświadczył, iż przystępuje do pozornie niewykonalnych zadań z pełnem zdecydowaniem rozwiązaniem ich o ile możliwe drogą pokojową, oraz że wcielenie ziemi sudeckiej było ostatnim jego rozszerzeniem terytorjalnym w Europie.

Od tego czasu jednak, groźbami i przemocą Niemcy zdobyli zaspokoić dwa dalsze rozszerzenia, a obecnie wysuwają jeszcze jedno. Kanclerz Hitler twierdzi, że również i to zagadnienie może być załatwione drogą „pokojujową”, ale Gdańsk „musi bezwarunkowo powrócić do Rzeszy i nie jest przedmiotem frymarczenia”. Innymi słowy kanclerz Hitler pomijając już, że żądania jego są sprzeczne z poprzednim zapewnieniem co do tego, że Niemcy nie posiadają dalszych rozszerzeń terytorjalnych w Europie, występuje nie tylko jako dyktator Niemiec, ale również w roli czynnika decydującego o wszystkich zagadnieniach. Przyłączenie Gdańska musi być bezwarunkowe i rokowania na tego rodzaju temat stanowią „frymarczenie” i dlatego są poniżej godności Rzeszy. Dyplomacja musi zniknąć przed żelazną pięścią.

Oczywiście tego rodzaju poglądy w ogóle nie mogą być przyjęte przez żadne inne narody i same się potęplają, albowiem w oficjalnej deklaracji qui pro quo jaka ma być udzielona przez Niemcy, polegałaby na długoterminowej gwarancji granic Polski. Ktoż jeśli nie Niemcy — zapytuje „Times” — mógłby w najniższym choćby stopniu zaatakować granice Polski? A więc dlaczego nowe gwarancje niemieckie miałyby posiadać większą wartość od słowa, które udzielone na lat dziesięć zostało samowolnie zarwane po 5”.

„Odpowiedź z Warszawy jest spokojna, zdecydowane stanowisko, które stało się już obecnie aksjomatem. Podczas gdy rząd polski gotów jest załatwić pokojowo aktualne zagadnienia związane z Gdańskiem, cała Polska byłaby natychmiast zmuszona chwycić z broni, gdyby Niemcy usiłowali realizować swój plan anektowania Gdańska, ponieważ Polska wiedziałaby, że walczy nie o Gdańsk, ale o niepodległość.

Pogląd ten w pełni podziela rząd i naród W. Brytanii. W. Brytania uczyniła swe stanowisko całkowicie wyraźnym i stanowisko to jest niezmiennie. W. Brytania udzieli Polsce swej pomocy w wypadku zagrożenia jej niepodległości, któremu Polska uznalaby za istotne przeciwstawić się przy użyciu całej swej siły narodowej. W. Brytania jest zdecydowana w każdej chwili stanąć przy boku Polski, nie tylko z racji przeszłości portu nadbałtyckiego, lecz dlatego, że gdyby został on przemocą zajęty i zmilitaryzowany przez Niemcy, to Polska zdana byłaby najwpiętniej na ekonomia, a później na polityczną łaskę Rzeszy.

Zarówno ze względów strategicznych — stwierdza „Times” — jak i politycznych, zagadnienie to sięga o wiele dalej niż kwestja przynależności gdańszczyzny. Gdańszczyzna posiada tradycyjną autonomję i gdyby posiadali możliwość wyrażenia swych przekonań, nie-

wątpliwie wolełby, aby pozostawiono im statut i konstytucję, którą im wyznaczono i którą chętnie przyjęli po wojnie. W owym czasie wolne miasto było zdemilitaryzowane, ale afortyfikowane i w rękach niemieckich przechyliłoby ono równowagę sił morskich na korzyść Niemiec i na lądzie doprowadziłoby do opanowania dostępu Polski do jej jedynej wybrzeża morskiego.

Wynurzenia, zawarte na temat granic niemieckich w „Mein Kampf” i polityka kanclerza Hitlera od czasu objęcia przez niego rządów w Rzeszy nie pozostawia żadnych wątpliwości, że opanowanie Gdańska nie wyobrażałoby zakończenia awantury, lecz nowy początek, który mógłby szybko doprowadzić do panowania Niemiec nad Europą.

W. Brytania zdaje sobie jasno sprawę z tego, że w końcu doprowadzi to do zagrożenia Imperj. Brytyjskiego i jego idealów. Tego rodzaju sukcesy Niemiec hitlerowskich byłyby sukcesami metod już dawno zdyskredytowanych w krajach cywilizowanych i wyobrażałyby cofnięcie postępu duchowego oraz wolności narodów i jednostek na czas nieograniczony.

W. Brytania wraz z jej przyjaciółmi i sojusznikami jest w pełni przygotowana podtrzymać te ideały. W. Brytania i jej sojusznicy uważają, że poddanie się przemocy w Gdańsku wyobraża utratę jaknajbardziej doniosłego bastionu w obronie tych idealów.

Pod jednym względem istnieje całkowita zgodność z wczorajszym oświadczeniem berlińskim w sprawie gdańskiej, mianowicie o „wojennem rozwiązaniu” zagadnienia nie powinno być wogóle mowy. Ale alternatywą wojennego rozwiązania

jest rozwiązanie drogą rokowań, a nie drogą dyktanda. Droga do rokowań jest otwarta, a ponieważ Niemcy są stroną pragnącą zmiany, jest rzeczą Niemiec wszechstronnie dyplomatycznie.

Marszałek Smigły Rydz i płk. Beck, obaj zadeklarowali gotowość do rokowań. Jeśli rząd Rzeszy, pragnąc zmian, nie podejmie próby znalezienia płaszczyzny rokowań, możliwej do przyjęcia, to jego twierdzenie, iż pragnie znaleźć rozwiązanie pokojowe, w sposób oczywisty okaże się niekompletne i nieszczerze.

W międzyczasie jednak hitlerowcy w Wolnym Mieście, którzy otrzymali rozkazy z Berlina, poważnie nadwyrężyli swobody polityczne, za pewnienie konstytucyjną z 1922 roku, a obecnie naruszają je ponownie „przeprowadzając ćwiczenia woj-

skowe młodych mężczyzn i zwiększając liczbę policji.”

Wydatki wojskowe poważnie się odbiły na wypłacalności i dobrobycie wolnego Miasta. Z początkiem zeszłego miesiąca Senat ogłosił swą niemożność płacenia długów zagranicznych i w Wolnym Mieście odczuwany jest brak wielu artykułów, a zwłaszcza drobnych artykułów luksusowych, których w Rzeszy już nie ma, ale których do niedawna gdańszczanie używali. Niemniej jednak gdańszczanie mają i zawsze mieli możność — kończy „Times” — stosowania hitleryzmu o ile tego pragnęli, ale jeśli hitleryzm rości sobie prawa do tego, aby poddać niemieckim naród woli niemieckiej, to powstaje dla cywilizowanych narodów oczywisty obowiązek przeciwstawienia się temu rozszerzeniu.

Niezmiennie stanowisko W. Brytanii w sprawie Gdańska

LONDYN, 24.7. Poseł Henderson z Labour Party zainterpelował rząd w Izbie Gmin co do sytuacji w Gdańsku, w związku z incydemem zastrzelenia polskiego urzędnika celnego.

Parlamentarny podsekretarz Stanu Spraw Zagranicznych, Butler, odpowiadając na tę interpelację oświadczył:

„Sprawy wynikające ze śmierci polskiego urzędnika celnego załatwiane są między rządem polskim, a Senatem gdańskim. Narazie pragnę skorzystać z tej okazji, aby wyrazić moje ubolewanie z racji tego nieszczęsnego incydentu.”

Na dodatkowe zapytania posła Hendersona, czy w związku z sytuacją w Gdańsku minister jest w stanie udzielić jakiegokolwiek odpowiedzi na deklarację oficjalnego rzecznika niemieckiego z piątku ub. tygodnia, która wyraziła oczekiwania rządu niemieckiego, iż rząd brytyjski wywrze presję na rząd polski na rzecz bezwarunkowego zwrotu Gdańska Rzeszy niemieckiej, wice-minister Butler oświadczył:

„W sprawie Gdańska nie mamy nic więcej do dodania, do tego co niedawno oświadczył na ten temat premier.”

I. R. A. finansowana jest z zewnątrz

Rewelacje min. Hoare o terrorystach irlandzkich

LONDYN, 24.7. W poniedziałek Izba Gmin przystąpiła do drugiego czytania projektu ustawy o zwalczaniu terrorystów irlandzkich.

Przed obradami minister Spraw Wewnętrznych, Samuel Hoare, wygłosił dłuższą deklarację, uzasadniając konieczność uchwalenia tej ustawy.

Minister omówił m. inn. szczegółowo całokształt dotychczasowej akcji terrorystów oraz t. zw. „plan S”, który przed niedawnym czasem wpadł w ręce policji, i który ujawnił w całej rozciągłości niebezpieczne zamiary ekstremistów irlandzkich.

Minister potwierdził następnie sensacyjne pogłoski, krążące już od dawna po Londynie, oświadczył, że rząd ma w swoim posiadaniu

wiarygodne informacje co do ścisłego obserwowania tej kampanji i aktywnego popierania jej przez zagraniczne organizacje.

Mówca zapowiedział do Izby, aby na razie nie domagano się ujawnienia szczegółów albowiem nie byłoby to w interesie publicznym. Izba przyjął musi zapewnienie ministra, że nie opiera on swoich zarzutów na plotce, lecz na stanowczych konkluzjach, uzyskanych z wiarygodnego źródła.

Samuel Hoare ze szczególnym na ciskiem podkreślił wielkie niebezpieczeństwo, w jakim znalazłby się kraj na skutek akcji sabotażowej,

gdyby zaszła potrzeba wprowadzenia stanu wyjątkowego.

Oświadczenie ministra Spraw Wewnętrznych, że akcja terrorystów irlandzkich planowana jest i popierana przez zagraniczne organizacje wywołało w Izbie ogromne wrażenie. Oddawna już utrzymywano, że Gestapo finansuje akcję terrorystów irlandzkich i udziela im swego poparcia.

Wobec ujawnienia przez ministra faktu pomocy z zewnątrz, zarówno poseł Greenwood w imieniu opozycji Labour Party, jak i poseł Foot, w imieniu opozycji liberalów oświadczyli, że popierają ustawę.

Chamberlain zaprzecza

Nie było propozycji pożyczki

LONDYN, 24.7. W sprawie sensacyjnej afery rozmów przedstawiciela niemieckiego ministerstwa spraw gospodarczych dr. Wohltata z podsekretarzem stanu dla handlu granicznego Hudsonem, Chamberlain złożył dziś w Izbie Gmin w odpowiedzi na zapytanie posła Greenwooda z Labour Party, oświadczenie, w którym stwierdził, że dr. Wohltat przyjechał do Londynu jedynie celem wzięcia udziału w konferencji międzynarodowej dla uregulowania sprawy połowu wielorybów oraz dla omówienia różnych spraw wynikających z zagadnienia uchodźców niemieckich. Jednakże podczas swej wizyty w Londynie dr. Wohltat odbył rozmowę z podsekretarzem stanu Hudsonem. Rozmowa ta dotyczyła jednak spraw, które obaj rozmówcy byli zainteresowani i za które ponoszą odpowiedzialność w swym charakterze oficjalnym.

Podsekretarz stanu dla handlu zagranicznego doniósł mi, oświadczył lord Halifax, że jego rozmowa z dr. Wohltatem dotyczyła kroków jakie mogłyby być ewentualnie podjęte celem poprawy obrotów międzynarodowych pomiędzy głównymi państwami przemysłowymi.

W związku z tem min. Hudson wskazał, że rozwiązanie kwestji pożyczkowej byłoby niezbędnym wste-

pem (co oczywiście oznacza przywrócenie międzynarodowego zaufania) i że koniecznym byłoby usunięcie istniejących barier rozwoju handlu międzynarodowego nie wyłączając umów wymiennych, ograniczeń dewizowych, kontyngentów przywozowych i t. d.

Dyskusja nad zagadnieniami gospodarczymi doprowadziła do dyskusji nad sprawami finansowymi, a w szczególności nad krokami, które mogłyby być podjęte celem przezwyciężenia trudności wstępnych. Podsekretarz stanu dla handlu zagranicznego, który przez cały czas dyskusji podkreślał, że wyraża tylko swoje osobiste poglądy, powiedział, że w razie, gdyby zaufanie międzynarodowe było przywrócone istniałaby możliwość współdziałania w tej sprawie ze strony głównych mocarstw zainteresowanych. Jak widać z powyższego zestawienia faktów niema żadnego uzasadnienia dla twierdzenia, że uwagi wynikające z nieurzędowej rozmowy stanowią propozycję udzielenia przez Anglię pożyczki Niemcom.

Przywódca opozycji poseł Greenwood zapytał dodatkowo, czy ze słów premiera należy rozumieć, że gabinet nie posiadał żadnej wiadomości o możliwości odbycia tej

Wybicie szyb w konsulacie R. P. w Królewcu

KRÓLEWIEC, 24.7. W nocy z dnia 23 na 24 b. m. nieznanymi sprawcy wybili w gmachu konsulatu generalnego R. P. w Królewcu szyb.

Władze prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

Zaznaczyć należy, że 24 maja b. r. wydarzył się podobny wypadek, przy czym sprawców do tychczas nie wykryto. (PAT).

Amb. Papée złożył listy uwierzytelniające Papięzowi Piusowi XII

CITTA DEL VATICANO, 24.7. Dziś o godz. 9.30 rano ambasador R. P. przy Stołicy św. dr. Kazimierz Papée, wręczył w formie uroczystej Ojcu św. listy uwierzytelniające.

Przed gmach ambasady R. P. przybyły w godzinach rannych samochody watykańskie wraz z dostojnikami kościelnymi, którzy towarzyszyli ambasadorowi do Watykanu.

Po przybyciu na dziedziniec św. Damazego ambasadorowi oddano honory wojskowe gwardji palatynskiej.

W sali Klementyńskiej powitał ambasadora mistrz ceremonjał mgr. Nardone.

Papież przyjął ambasadora siedząc na tronie w otoczeniu dostojników kościelnych i gwardji szlacheckiej.

Po powitaniu Ojca św. ambasador wygłosił przemówienie w języku francuskim, a następnie wręczył Papięzowi pismo odrębne Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Na przemówienie ambasadora Papięz odpowiedział również przemówieniem, poczem powstał z tronu i zaprosił ambasadora na rozmowę prywatną do sąsiedniej sali. Po ukończonej audjencji Papięza i otrzymaniu błogosławieństwa apostołskiego ambasador udał się do apartamentów Borgja, by złożyć wizytę kardynałowi sekretarzowi Stanu, Maglione.

Następnie z wyzycajem ambasadorów państw katolickich udał się ambasador Papée do Bazyliki św. Piotra powitany w wejścia przez kapitułę Bazyliki.

Po modlitwie przed Najświętszym Sakramentem i konfesją św. Piotra ambasador odjechał, żegnany honorami wojskowymi.

W godzinach popołudniowych ambasadora rewizytował kardynał sekretarz Stanu, Maglione.

Nowy raport z Moskwy Interpelacje w Izbie Gmin

LONDYN, 24.7. W poniedziałek nadszedł do Londynu raport ambasadora brytyjskiego w Moskwie Seeda o jego niedzielnych rozmowach z Molotowem.

Raport ten jednak nie został na tychmiasz rozpatrzony przez Foreign Office — jak oświadczył premier Chamberlain na odnośne zapytanie w Izbie Gmin.

Obecny stan rokowań w Moskwie był tematem licznych interpelacji poselskich, przy czym w Izbie zapanowała w pewnej chwili dość napięta atmosfera.

Gdy kilku posłów opozycyjnych wystąpiło z żądaniem nieodróżnienia obecnej sesji Izby Gmin przed zakończeniem rokowań w Moskwie, Chamberlain odpowiedział stanowczym głosem, że propozycji tej przyjąć nie może.

Nadto szef rządu oświadczył ponownie, że zawarcie paktu z Rosją Sowiecką nie jest zależne jedynie od rządu angielskiego. (ATE).

— Według pogłosek, kard. Gasparri, opuścił Neapol w ub. piątek, udając się do Nowego Jorku. Wiezie on list osobisty Ojca świętego do prezydenta Roosevelta.

rozmowy i, że rząd pod żadnym względem rozmowie tej nie udzielił swego poparcia, i czy rozumieć na leży, że ze strony rządu nie istnieje obecnie żaden zamiar wszczęcia rozmów, które mogłyby wyglądać na okupienie pokoju.

Chamberlain odpowiedział z wielką stanowczością: Mogę udzielić sta nowczo potakującej odpowiedzi na oba te zapytania. Nie mamy żadnego zamiaru wszczęcia jakiegokolwiek rozmów tego rodzaju.”

Na dalsze zapytanie, czy premier może zaprzeczyć, że żaden inny wysoko postawiony urzędnik rządu brytyjskiego nie odbył podobnej rozmowy z dyrektorem Wohltatem, Chamberlain odpowiedział, że dopatruje się w tem zapytaniu powtórzenia zwykłych ataków na sir Horace Wilsona.

Sir Horace Wilson, jak oświadczył premier, często widywał dyrektora Wohltata w czasie wizyt tego ostatniego w Anglii w swoim charakterze głównego doradcy przemysłowego rządu i widział się z nim obecnie w czasie ostatniej wizyty, lecz nie omawiał żadnej z tych spraw, jakie były przedmiotem rozmowy między min. Hudsonem, a dyr. Wohltatem.

Podobną deklarację w Izbie Lordów złożył lord Halifax.

Pokój za funty szterlingów

Nowy trick, który zawiódł

(Korespondencja własna)

Londyn, w lipcu.

Dość niespodziewanie wybuchła bomba pokoju. Nagle, „niewiadomo skąd” rozeszły się uspokajające pogłoski, że wszystko zapowiada się dobrze, że niema powodu do obaw.

Sądząc na podstawie urzędowego komunikatu japońskiego W. Brytania najpokorniej przystąpiła rządowi Mikada rację i ustąpiła na całej linii. Wynurzenia korespondentów dyplomatycznych niektórych pism angielskich informowały nas, że Hitlerowi złożono nowe propozycje pokojowe. W myśl tych informacji dr. Wohltatowi powiedziano w Londynie, że Anglia skłonna jest grubo zapłacić za trwały pokój i jeśli Hitler będzie grzeczny, to dostanie spory sumkę w dobrej walucie szterlingowej. Wysokość tej sumy wahała się w zależności od gestu dziennikarzy angielskich pomiędzy drobnymi stoma milionami funtów a pokaznym miliardem...

Równocześnie z Berlina nadeszła „radosna” wiadomość, że kanclerz Hitler jest zdeterminowany dostać Gdańsk bez wojny... Słowem nagle zrobiło się różowo na horyzoncie i zaświtała jutrzienka nadziei na lepsze i spokojniejsze jutro dla świata.

W wypadkach, gdy sytuacja była szczególnie zagnatwana i trzeba było sobie z trudem wyrabiać jasny pogląd na stan rzeczy, marszałek Foch zwykł był rzucić zasadnicze pytanie: De quoi s'agit-il? (O co chodzi?). Była to doskonała metoda, warto ją więc wypróbować tym razem na sytuacji politycznej.

A więc o co idzie? W Brytanji ma cel podwójny: zapobiec wojnie, powstrzymując równocześnie dalszy postęp agresji niemieckiej. Cel, do którego zmierza Adolf Hitler, jest również dwójaki. I on wolałby uniknąć wojny, kontynuując jednak równocześnie „pokojową” agresję i zagarniając możliwie dużo i coraz więcej. Żadna ze stron nie pragnie więc wojny, ale na tem kończy się zbieżność celów i zaczynają się zasadnicze przeciwieństwa. Jeśli Hitler pragnie zrealizować swój drugi cel — osiągnąć nowe zdobycze, musi rozbić w taki czy inny sposób front pokojowy, montowany przez W. Brytanię. Tylko tą drogą mógłby on osiągnąć i pokój i zdobycze.

Jeśli W. Brytania pragnie zrealizować swe obydwie cele, musi starać się przekonać Niemcy, że dalsza agresja oznacza wojnę i to wojnę przegraną, podkreślając równocześnie walory pokoju i otwierając perspektywy nowych korzyści, wynikających z pokojowego współżycia narodów.

Dwa pierwsze warunki W. Brytania już spełniła. Ogromny rozmach zbrojeń angielskich w zestawieniu z ostatnimi deklaracjami brytyjskich mężów stanu ma na celu wyperswadowanie Hitlerowi, iż dalsza pokojowa agresja jest niemożliwa, zaś wojna nie do wygrania. Pożądane zatem element trzeci — pozytywny, wskazanie korzyści zaniechania wyścigu zbrojeń i wejścia na drogę trwałego pokoju.

Już w ostatnim przemówieniu lorda Halifaxa znalazł się ustęp o szczęściu, jakie spłynęłoby na świat gdyby milardy, wydawane na zbrojenia, przeznaczono na bardziej produktywnie cele. W czasie pobytu dr. Wohltata w Londynie, niektóre osobistości prywatnie niewątpliwie niejednokrotnie nieoficjalnie podkreślały ten właśnie moment, dając do zrozumienia, iż W. Brytania byłaby prawdopodobnie gotowa do udzielenia Niemcom pomocy dla przestawienia przemysłu wojennego na produkcję pokojową. Dodawano jednak jako warunek wprowadzenia międzynarodowej kontroli rozbrojenia niemieckiego i rozstrzygnięcia wszystkich roszczeń hitlerowskich drogą pokojowych pertraktacji.

Tego rodzaju rozwiazanie napewno nie odpowiada kancl. Hitlerowi, który najdalszy jest od udzielenia zgody na wprowadzenie jakiegokolwiek międzynarodowej kontroli rozbrojenia, jeśli się już na takie rozbrojenie formalnie zdecydował. Niemcy starają się jednak ukuć broń nawet z propozycji, które są wypadku zrobiono to tak:

W piątek w południe na osobiste polecenie Hitlera referent prasowy

min. spraw zagranicznych Rzeszy zaprosił do siebie korespondentów dwóch agencji angielskich, którym oświadczył, że Führer nie pragnie niczego poza pokojem, jednak zdecydowany jest przeprowadzić „bezwartunkowy powrót Gdańska do Rzeszy”.

Oświadczenie to nie zawierało niczego nowego poza wyrażeniem „bezwartunkowy powrót”, trick udał

się jednak w połowie — prasa zagraniczna rozreklamowała tę „pokojową” deklarację. Następnie zaś źródła niemieckie poinformowały prasę angielską o rzekomym planie pokojowym rządu brytyjskiego, podając szczegóły niedokładnie i bala-mutnie.

Gra ta obliczona była na wywołanie wrażeń, iż ze stanowiska niemieckiego tylko Gdańsk stoi na

przeszkodzie szczęściu świata. Skoro zaś, jak się okazało, W. Brytania gotowa jest do dużych ofiar finansowych na rzecz pokoju, więc... I tutaj Hitler wyobrażał sobie, iż Anglię powiedzą — Gdańsk nie jest doprawdy zbyt wysoką ceną za pokój świata — szczególnie dla nas cena ta nie jest wygórowana...

Okazało się jednak, że tym razem Hitler pomylił się, że stary

trick zawiódł i spodziewana reakcja w W. Brytanji nie nastąpiła. Nikt nie dał się wciągnąć na lep pięknych słówek o chęci pokoju, nikt nie u-wierzył, że po Gdańsku nie będzie już żadnych dalszych terytorjalnych żądań ze strony Berlina, że nareszcie nadejdzie moment uspokojenia.

„Niemcy nie oszukają nas już powtórnie” — pisze „Observer” w artykule wstępnym. „Upór jest jedną z cech niemieckiego charakteru. W obecnej sytuacji jednak powtarzanie starej techniki zawiedzie, dopóki nie będzie ona połączona z czesnym nowym w treści — a niema ani śladu tego”. Anthony Eden, pisząc o sprawie Gdańska, tak ją ujmuje:

„Jest to problem czysto strategiczny. Jego zasadnicze elementy są niezmiennie. Polska musi panować nad swym „swobodnym i wolnym dostępem do morza. Gdyby Gdańsk został włączony do Rzeszy, Polska utraciłaby tę kontrolę. W tej sprawie nie może być kompromisu. Od roku 1919 zrobiono już wiele ustępstw; nic więcej nie zostaje do oddania”.

Na podstawie posiadanych informacji wolno wnosić, że komunikat japoński, głoszący generalny odwrót W. Brytanji jest conajmniej przesadzony. Londyn poszedł na ustępstwa, ale nie są one napewno tak wielkie, jak sobie tego życzyli japońskie sfery wojskowe.

Fakt, że W. Brytania unika zatargu na Dalekim Wschodzie jest dobrym znakiem dla sytuacji europejskiej. Świadczy on o tem, że Londyn woli zaryzykować swe ogromne interesy gospodarcze i polityczne w Chinach, byle mieć wolne ręce w Europie i dysponować wszystkimi siłami na wypadek konfliktu na tym kontynencie. Ustępstwa na Dalekim Wschodzie oznaczają więc niechęć do ustępstw w Europie.

Rad.

Własnymi drogami do wspólnych celów

Literaci polscy na Litwie

Jak już donosiliśmy, w Kownie bawi wycieczka 30 literatów polskich.

W czasie śniadania wydanego na cześć gości przez Zw. pisarzy litewskich przemówił prezes związku Gira, stwierdzając, że chociaż narody mają odrębne języki, to jednak języki te powinny nie dzielić, ale łączyć.

Oba narody, litewski i polski idą własnymi indywidualnymi drogami, ale muszą one łączyć się na drodze wspólnej pracy dla dobra ludzkości.

Na zakończenie prezes Gira wręczył kierownikowi wycieczki literatów polskich najstarsze tłumaczenie litewskie Mickiewicza i najnowsze litewskie tłumaczenie „Chłopów” Reymonta.

W odpowiedzi zabrał głos kierownik wycieczki literatów polskich prof. Konrad Górski, który podziękował za ofiarowane tłumaczenia i stwierdził, że literaci w pracy swej dają wprawdzie świat fikcji, ale te fikcje służą jedynie do wyrażania prawdy.

Podkreśliwszy wspaniały rozmach, który się w życiu dzisiejszej Litwy objawia, mówca oświadczył:

największy nasz poeta, którego nazwisko i wam nie może być obojętne, Adam Mickiewicz, dał genialną syntezę ducha dziejów Polski, stwierdzając, że naród polski całą swoją historją realizował idealność, ułotnienie wolności własnej i poszanowanie wolności cudzej. Ta synteza jest bezwzględna

prawdą, którą tylko oko genialnego poety w perspektywie dziejów dostrzec mogło.

Otóż pragnęlibym, aby wasze państwo w obcowaniu z nami przekonało się, że jesteśmy przedstawicielami narodu, który temu ideałowi wolności zawsze holdował i holdować nie przestanie.

850.000 schronów stalowych

rozdano rodzinom angielskim

(j. m.) W deklaracji dla prasy angielskiej, lord Tajnej Pieczęci udzielił informacji na temat dotychczasowych wysiłków W. Brytanji na polu ochrony ludności przed atakami lotniczymi. Oto dokładne dane liczbowe:

rozdano ponad 850.000 rodzinnych schronów stalowych, mogących pomieścić łącznie 5.200.000 osób;

służbie cywilnej obrony przeciwlotniczej przydzielono ponad milion helmów stalowych. Pod koniec bm. rozdanych zostanie jeszcze 1.900.000 helmów;

władze lokalne otrzymały dla o-

chroników cywilnych: 1.100.000 masek gazowych, 600.000 mundurów z grubego, woskowanego płótna, 700.000 par gumowego obuwia, 600.000 par ochronnych okularów, 207.000.000 worków do piasku i 4.180 ton odkazających środków; służbie sanitarnej przydzielono 6 i pół milionów sztuk trójkatnych bandaży, 4 miliony sztuk bandaży różnych wielkości i grubości, 80.000 nastawiaczy przy wypadkach złamania kości, 12 milionów szpilek zabezpieczających, 8.000 gaśnic pożarowych, oraz 52 miliony masek gazowych ludności cywilnej.

Pastwienie się nad przeciwnikiem

Wspomnienie o Józku Jakubowskim

— Jutro pojedziemy do Ljubice, Ljubice... Tak starzy ludzie w Niemczech nazywali Lubekę; w jakimś odcieniu szczerkawym prastarej gwary serbsko-łużyckiej.

Działo się to pod koniec wojny światowej. Józef Jakubowski z Dunajówki z pod Wilna, lat 22, małorolny chłop polski („dwie morgi ziemi ornej, pół łaki i drzewo z gminnego lasu”) dostał się do niewoli niemieckiej w sierpniu 1914 r., w pierwszej zaraz bitwie w Prusach Wschodnich.

Po dwóch latach pobytu w obozach koncentracyjnych i w turmie — po zajęciu z kapitanem-sadystą, o czem później będzie mowa — chłop oparł się aż w pobliżu Lubeki, we wsi Palingen, gdzie przekazano go zamożnemu wieśniakowi Eggerowi, do pomocy w gospodarstwie, za 10 fenigów dziennego żoldu.

Stary Eggert polubił wkrótce Józka Jakubowskiego, jak syna, a będąc bezdzietnym wdowcem, umyślił przepisać nań połowę majątku (50 morgów) żeby chłopca, po skończonej wojnie, zatrzymać u siebie na stałe.

Jakubowski, chłopiec zdolny, pracowity i uczciwy, polubił również Niemca, więc zgodził się i oto nazajutrz pojechali do „Ljubeci”, do rejsanta... I tak odbył się pokojowy „Anschluss” części ziemi niemieckiej do Polski. Ale wnet wywiązał się dramat.

Jakubowski był młody, przystojny i miał powodzenie u kobiet w niemieckiej wsi Palingen.

I to go zgubiło.

Mając do wyboru ładną i zakonaną w nim Frydę, krewniaczkę swego gospodarza, Lenę Kreutzfeld, wdowę po żołnierzu i wiele innych zamożnych dziewcząt, Jakubowski upodobał sobie Idę Nogens, dzie-

czynę piękną, biedną i tragiczną, której matka była nalogową pijaczką, a dwaj bracia — Fryc i August — obwieśkami o zbrodniczych skłonnościach.

Jakubowski ożenił się z Idą, adoptował jej nieślubne dziecko, małego Ewolda i byłby wrósł w nowe środowisko, choć mówił źle po niemiecku, gdyby nie piekielna kabała, jaką uknuli przeciw niemu bracia żony. Mały Ewald zniknął wkrótce po śmierci matki. Znalezione w lesie dziecko nieżywe. Podejrzany o straszny zbrodnie, obarczony szeregiem poszlak, Jakubowski stanął przed sądem w Neu-Strelitz, został skazany na śmierć i stracony.

Ten wyrok legł ciemną plamą na sądownictwie niemieckim. Był to poprostu akt zemsty. Sąd niemiecki zemścił się krwawo na młodym, Bogu ducha winnym, wieśniaku polskim Jakubowskim za klęskę wojenną, za upokorzenie, za Wersal, za stratę Poznania i Pomorza... Ale — i to jest charakterystyczne — po pewnym czasie sprawa, głośna przed 20 laty, wróciła na porządek dzienny i tym razem sąd niemiecki okazał się uczciwszy: winnych wykryto (byli to August Nogens i Paul Kreutzfeld), a Jakubowski został zrehabilitowany, co mu zresztą życia nie wróciło.

×

Dlaczego teraz my, z kolei, wznawiamy tę sprawę? Żeby podkreślić, jak daleko zaszedł, w ciągu 20 lat, rozkład moralny społeczeństwa niemieckiego, boć jest rzeczą widoczną, że to, co wówczas było aktem odosobnionym tępienia żywiołu polskiego w krwawym szale złości i zemsty, w imieniu prawa i pod pozorem wymiaru sprawiedliwości — dziś rozrasta się w kategorię zbiorowy imperatyw mordowania

wszystkich Józków Jakubowskich, jacy tylko wpadną w ręce już nie prokuratorów i sędziów, ale poprostu sztafet ochronnych, brunatnych czy czarnych. I to natychmiast, doraznie, kolbą, sztyltem, kulą, obcasem, bez okrywania się płaszczkiem prawa, bez przewodu sądowego i bez pomocy kata. A zwłaszcza bez rekursu. Odwołania od wyroku krwawej zemsty gromadzkiej niema i nie może być pomyłki sądowej tam, gdzie nie było sądu, tylko samosąd. To, co narodowy socjalizm uczynił ze sprawiedliwości niemieckiej nazwać można śmiało „prawem Lynchaj” w skali już nie tylko narodowej, lecz rasowej, przy czym w roli murzynów, bezkarnie zabijających, występują nie tylko zniecierdzeni Słowianie w Czechach i w Gdańsku, ale i rodowici Niemcy, podejrzani o nieprawomyślność wobec swastyki...

Nasuwa się tu, siłą rzeczy, rosnąca paralela: na gruzach dawnego sądownictwa rosyjskiego, o którym nawet wrogowie ustroju wyrażali się z uznaniem, rewolucja bolszewicka wdrożyła „sądy zemsty klasowej” (sąd rewolucyjno-klasowy), których ofiary idą w setki tysięcy. Narodowy socjalizm w Niemczech stworzył dorazne sądy zemsty rasowej, t. j. germańskiej i biada wszystkim Jakubowskim, którzy wpadną im w ręce.

×

W pastwieniu się nad przeciwnikiem socjalnym w Rosji i nad przeciwnikiem rasowym w Niemczech znalazł dla siebie ujście specjalny sadzym polityczny.

W książce Jerzego Kossowskiego „Śmierć w słońcu”, osnutej ściśle na sprawie Józka Jakubowskiego, natrafiamy na taki opis niemieckiego „wojennego” sadysty: „Ustawiono jeńców plutonami w carré i z mniej

zszego baraku wyszedł wysoki, chudy kapitan, w czapce nasuniętej na czoło, z monoklem w oku i rejsztokiem w ręce. Za nim, przy nodze, szedł olbrzymi dog. Kapitan patrzył długo po szeregach brodatych twarzy, jakby każdą chciał zapamiętać i nagle skomenderował po rosyjsku: — Smirno!

I poczęł mówić czysto petersburskim akcentem:

— Tak więc teraz w moje ręce popadli. Tu ja komandir. Tam, w koszarach cytadeli był raj, a tu w moich barakach będzie piekło. Tam z wami gadali, jak z dziećmi, a ja tu gadać nie będę. Tu ma być wszystko na gwizd! A pierwsze nieposłuszeństwo — to lanie. Bunt — to ku la w łeb!

Patrzył po zbitych twarzach, sam błąd, jak w ciemności urodzony gad. Toczył wokoło oczyma koloru wody i szukał spojrzeń jeńców...

×

Ten oficer-sadysta był wówczas wyjątkiem, jak wyjątkiem był legalny mord, popełniony na Jakubowskim. Ale nie ludźmy się: dziś, nawet w czasie względnego pokoju, po niemieckich obozach koncentracyjnych takich okrutników, korzystających z osłony reżymu, jest już legion, a ich ofiar — niezliczone mnóstwo. I byłoby naiwnością bez granic liczyć na ocknięcie się sumienia zbiorowego w Niemczech, jak to było z niewinnie skazanym i straconym Jakubowskim... To się już nie powtórzy: sumienie narodu tam stratomano w paradnych marszach sztafet szturmowych...

Ale gwałt odcisła się gwałtem, nienawidź budzi nienawidź: kapitan-sadysta i jego pies pewnej nocy zostali w strzępy poszarpani przez jeńców — potulnych Słowian — dopro-wadzonych do skrajnej rozpaczki.

L. B.

Potrzeby Japonii — tak, prawo do Chin — nie

Chamberlain o rokowaniach brytyjsko-japońskich

LONDYN, 24.7. Premier Chamberlain złożył dziś oświadczenie w Izbie Gmin w sprawie rokowań angielsko-japońskich.

„Polożenie ogólne w Tientsinie — mówił — pozostaje bez zmiany. Żadne nowe incydenty nie wynikły. Od 15 lipca toczyły się rozmowy wstępne w Tokio pomiędzy ambasadorami brytyjskim a japońskim ministrem Spraw Zagranicznych, celem przygotowania rokowań o załatwienie zatargu w Tientsinie.

Aby utworzyć drogę do rokowań w sprawie Tientsinu rząd J. K. M. zgodził się wraz z rządem japońskim na następującą formułę:

„Rząd JKM uznaje całkowicie sytuację w Chinach, gdzie toczą się działania wojenne na wielką skalę i przyjmuje do wiadomości, że jak długo trwa ten stan rzeczy, wojska japońskie w Chinach mają specjalne potrzeby wynikające z konieczności swego własnego bezpieczeństwa i utrzymania porządku publicznego na obszarach pozostających pod ich kontrolą, oraz że muszą służyć do zapobieżenia takim aktom czy przyczynom, które utrudniałyby zadania lub przynosiły korzyść ich wrogom.

„Rząd JKM nie ma zamiaru tolerować żadnych aktów lub zarządzeń szkodliwych dla osiągnięcia wspomnianych celów przez armię japońską i rząd angielski korzysta z tej sposobności, aby potwierdzić, że politykę w drodze wyjaśnienia władzom brytyjskim i obywatelom brytyjskim w Chinach, że muszą powstrzymać się od takich aktów i zarządzeń“.

Na zapytanie posła Fletchera, czy premier może dać zapewnienie, że w czasie rokowań z Japonią rząd angielski nie zgodzi się na nic, co by mogło zaszkodzić prawu udziału kredytu rządowi chińskiemu, premier odpowiedział:

„Tak jest. Dyskusja w Tokio ograniczona będzie do kwestii lokalnej dotyczącej Tientsinu“.

Na zapytanie posła Hendersona, czy dyskusje, które rząd angielski zapoczątkował z rządem japońskim nie stanowią uznania de facto suwerenności japońskiej nad temi częściami terytorium chińskiego, które są okupowane przez wojska japońskie, premier Chamberlain odpowiedział przecząco.

Wreszcie na dalsze pytania posłów premier raz jeszcze stwierdził, że złożona przez niego w dniu dzisiejszym deklaracja nie oznacza żadnej zmiany w polityce rządu brytyjskiego w Chinach.

Analogiczną deklarację złożył w Izbie Lordów lord Halifax, — do dając jeszcze co następuje:

„W toku rozmów, które dopro-

wadziły do porozumienia na podstawie obecnej formuły, uzgodniono pomiędzy japońskim ministrem Spraw Zagranicznych a ambasadorem brytyjskim, że

1) rząd japoński nie ma bynajmniej zamiaru uniemożliwienia rządowi brytyjskiemu czynienia uwag co do jakichkolwiek spraw mogących wynikać;

2) rząd brytyjski stwierdza wyraźnie, że według jego poglądów formuła ta w żadnym stopniu nie wpływa na stanowisko i zobowiązania innych mocarstw. Obie strony uznały ten punkt widzenia za oczywisty;

3) ambasador brytyjski zwrócił uwagę rządowi japońskiemu na ogromną doniosłość zaprzestania przez prasę japońską rekryminacji i przesadnych roszczeń, które jedynie mogą przesądzić w sposób ujemny rezultaty rokowań o lokalnych zagadnieniach, o które obecnie chodzi.

4) ambasador brytyjski uczynił bardzo stanowcze przedstawienie na temat agitacji antybrytyjskiej i oczekiwać należy, że w wyniku porozumienia obecnie osiągniętego agitacja ta zostanie przerwana. Premier japoński oświadczył mianem, że rząd japoński obecnie wobec ustalenia swej polityki będzie w stanie opanować agitację, nie będącą w zgodzie z polityką rządu“.

Hitlerowcy wciąż szykanują biskupa Salzburga

WIEDEŃ, 24.7. Biskup Salzburga, dr. Weitz, otrzymał obecnie ponowne wypowiedzenie mieszkania, do którego sprowadził się po zajęciu jego poprzedniego mieszkania przez władze partyjne.

Obecnie mieszkanie jego ma zostać obrócone również na cele partyjne.

Dezerterzy z armii niemieckiej uciekają masowo do Polski

Na odcinku granicznym koło Radomyśla w pow. leszczyńskim przeszedł przez granicę polsko-niemiecką żołnierz niemiecki Giesellerr Horst w wieku lat 19, zatrudniony przy pracach fortyfikacyjnych w oddziale Arbeitsdienst nr. 8-61 i oddał się w ręce polskich organów granicznych.

Przyczyną ucieczki było złe traktowanie i niedostateczne odżywianie przy nader ciężkiej pracy.

Żołnierz Arbeitsdienst pracują przez 5 dni w tygodniu, a w pozostałych dwóch odbywają ćwiczenia wojskowe.

Giesellerr powrócił przed niedaw-

ny czas z Brazylii, gdzie zamieszkiwał z rodziną do Niemiec, namówiony przez agentów niemieckich do odbycia służby wojskowej w kraju.

Pod Chobienicami w pow. wolsztyńskim przeszedł nielegalnie do Polski dezerter armii niemieckiej Moeller, lat 23 z 75 pułku piechoty hannowerskiej, ostatnio przydzielony do prac fortyfikacyjnych w Babimście (Bomst).

Wiarogodni świadkowie opowiadają, że na jednym z odcinków granicznych żołnierze niemieccy, zatrudnieni przy pracach fortyfikacyjnych, spotykając na granicy obywateli polskich, prosili usilnie o danie im chleba — gdyż cierpią straszny głód, a do pracy ich wprost naganiają

— Dn. 24 b. m. w całych Sowietach obchodzone uroczyste „dzień marynarki wojennej“.

Apetyty niemieckie rosna Górny Śląsk jest im „potrzebny“

PARYŻ, 24.7. „Oeuvre“, który zapowiedział wczoraj, że akcja niemiecka wobec trudności, jakie napotyka w Gdańsku, przerzuci się na teren mniejszościowy, uzupełnia dziś wiadomość tę, ujawniając instrukcje, jakie wydać miało niemieckie ministerstwo Propagandy

w celu podjęcia kampanii prasowej o Górny Śląsk.

Dzienniki niemieckie miałyby otrzymać rozkaz przytaczania szeregu argumentów ekonomicznych i politycznych według których Śląsk polski byłby dla gospodarki niemieckiej bezwzględnie potrzebny. (ATE)

„Incident graniczny“ wymyślony przez propagandę niemiecką

BERLIN, 24.7. Urzędowa agencja niemiecka D. N. B. podała dziś „barwny opis“ rzekomego przekroczenia w nocy granicy polsko-gdańskiej przez patrol polski. W wyniku tego naruszenia granicy miało, jak donosi urzędowa agencja niemiecka, dojść do wymiany strzałów między oym patrolom polskim a gdańską strażą celną. Nie wiadomo, czy są ranni przynajmniej D. N. B.

Z kół miarodajnych dowiadujemy się, że całe doniesienie urzędowej agencji niemieckiej jest zwykłym wymysłem i bez żadnych pozorów choćby prawdy. W całej wiadomości D; N; B. nie ma ani jednego słowa zgodnego z rzeczywistością. (ATE)

Pieniądze, które nie doszły Strzępy letniej epopei

Cóż robi żona w lecie? Wyjeżdża do wód. Cóż robi mąż takiej żony w tymże czasie? Wysyła pieniądze. Zdążyć się może, że taka przesyłka stała się „tą“, która jej nie doszła. A coż wtedy czyni żona? Oczywiście reklamuje na pocztę.

I tu dopiero zaczynają się „strzępy epopei“. Zaczyna się od tego, że pocztą obiecuje sprawdzić. Kiedy będzie odpowiedź? Niewiadomo. „Może w maju, może w grudniu, może jutro popołudniu“. Wreszcie po kilku tygodniach sprawdzania jest odpowiedź: okazuje się, że rzeczywisty przekaz pieniężny został niewłaściwie skierowany, o co zresztą nie można mieć zbytnej pretensji, bo to się przecież zawsze może zdarzyć.

Ponieważ stwierdzono omyłkę powinny nastąpić akt finalny, mianowicie wypłacenie adresatce pieniędzy.

Alle przedtem czyniona jest następująca propozycja: zechce Pani podpisać nam zaświadczenie, że jeśli udowodnimy Pani iż pobrała Pani pieniądze dwukrotnie, to zwróci nam Pani to, co w tej chwili mamy Pani wypłacić. Dama się obraża. B. obruzeniem pyta: więc bez żadnych ku temu powodów posiadacie mnie o chęć dokonania nadużycia, oszustwa? Dama ma wprawdzie rację, ale to jej ale nie pomaga. Bez podpisania takiego oświadczenia nie dostanie pieniędzy. Włóż coś ma robić biedactwo? Podpisuje.

A teraz „to, co najśmieszniejsze“: takie oświadczenie jest całkowicie niepotrzebne. Bo jeśli ktoś niesłusznie po brał pieniądze, to zawsze obowiązany jest je zwrócić, czy podpisał jakąś uroczystą deklarację, czy nie. A jeśli — to chce zrobić tego dobrowolnie, to

zrobi to pod przymusem, przez sąd czy w trybie administracyjnym. Nie dość na tym. W takim wypadku mamy do czynienia ze sprawą karną, z usiłowaniami oszustwa, którym zająć się może prokurator.

Interesy zatem poczty zabezpieczone są całkowicie. A wspomniane oświadczenie bynajmniej tego zabezpieczenia nie zwiększa. Bo albo mamy do czynienia z człowiekiem uczciwym, który sam dobrowolnie zwróci pieniądze omyłkowo mu wypłacone, albo z oszustem, który z przyjemnością podpisze wszelkie oświadczenia, deklaracje i zobowiązania i żadnego z nich nie dotrzyma.

Włóż poco traćć czas i pieniądze? Poco ludzi obrażać? Żeby jeszcze jeden paplerek był napisany? Dla kolekcjonowania autografów? (x)

„Nurt“ i prasa ukraińska

Ostra polemika o list otwarty

Po odpowiedzi organu Palfjewa „Ukraiński Wist“ na zarzut agencji Nurt, jakoby prasa ukraińska była germanofilska, autor artykułu w „Nurcie“ Emil Kozorowski, ogłosił w lwowskim „Dzienniku Polskim“ list otwarty do red. Dymitra Palfjewa.

Domaga się od niego w tym liście, by: 1) „Ukraiński Wist“ oballi jego zarzuty dotyczące niemieckich wpływów wśród Ukraińców; 2) ogłosił w terminie 3-dniowym wraz z dowodami, źródło, z którego „Nurt“ czerpie subwencje; 3) by się zgodził na powołanie sądu obywatelskiego, złożonego z dwóch Ukraińców, wyznaczonych przez redakcję „Ukr. Wistij“, i dwóch Polaków, desygnowanych przez „Nurt“, celem sprawdzenia ksiąg administracyjnych wydawnictwa „Ukraińskich Wistij“.

„Ukraiński Wist“ na list dotychczas nie zareagował, natomiast ostrą odpowiedź dało p. Kozorowskiemu „Dilo“ w artykule p. t. „Nie tędy droga“.

Czytamy tam, jak donosi agencja „Wiadomości Ukraińskie“ (WU):

„O ile chodzi o zarzuty germanofilstwa, to autor nie uważa za potrzebne powtarzać argumentów, które wysunął w swoim czasie pod adresem poważnej pracy polskiej, gdyż skoro p. Kozorowski uważa za germanofilskie nawet antyniemieckie korespondencje Romana Holijana z czasów Istnienia Rusi Podkarpackiej, a za polityczne „filstwo“ uważa stwierdzenie braku wszelkiego pozytywnego lub konstruktywnego programu politycznego danego państwa w odniesieniu do spraw ukraińskich, to polemika z nim nie jest możliwa.

Za rzecz ważniejszą uważa „Dilo“ to, że p. Kozorowski na podstawie zarzutu wysyanego z palca i żadnymi poważniejszymi argumentami nie udowodnionego domaga się wglądu w administrację wydawnictwa ukraińskiego, celem sprawdzenia jego agend. Co więcej, p. Kozorowski wysunął twierdzenie, że na podstawie informacji „skrzętnie“, jak mówi, zebranych drogą reporterską na pocztę lwowskiej i w kioskach, nawet poza Lwowem, może udowodnić, że wydawnictwa p. Palfjewa nie mogą się utrzymać z prenumeraty, i wysnuwa z tego wniosek, że artykułów o 15 milionach niemiecko-włoskich bagnetów nikt nie pisze za darmo.

Pozostawiając „Ukr. Wistom“ i p. Palfjewowi reagowanie na wystąpienie p. Kozorowskiego, „Dilo“ protestuje przeciwko pretensji p. Kozorowskiemu „włażenia w kalosza“ do spraw, które należą do kompetencji organów bezpieczeństwa, prokuratury lub Izby Skarbowej. Zresztą „Dilo“ nie wątpi, że przy najbliższym podjęciu, jakoby ukraińskie wydawnictwo otrzymywało subwencje z podległego źródła, organy władzy państwa spełniłyby zadanie skontrolowania tego zarzutu. Artykuł kończy twierdzeniem, że sprawa listu otwartego p. Kozorowskiego jest już czymś jak dowodem zabagnienia stosunków polsko-ukraińskich“.

Pamięci Walerego Ślawka Zarejestrowane stowarzyszenie

Przed kilku tygodniami z inicjatywą b. marszałka Senatu płk. Al. Prystora powstał komitet organizacyjny stowarzyszenia p. n. „Komitet Utrwalenia Pamięci Walerego Ślawka“.

Przedłożony statut Stowarzyszenia w tych dniach został zatwierdzony przez Komisariat Rządu na m. st. Warszawę.

Terenem działalności Komitetu utrwalenia pamięci Walerego Ślawka będzie cała Polska.

Ś. p. Tomasz Janiszewski Zgon b. ministra

Dn. 23 b. m. zmarł w 72-ym roku życia w Broku n. Bugiem ś. p. prof. Tomasz Janiszewski, emerytowany profesor zwyczajny higieny, profesor honorowy wydziału lekarskiego U. J. P., b. minister Zdrowia Publicznego.

KURIER SPORTOWY

MARCELAK PIERWSZY

NA ETAPIE LWÓW — RZESZÓW.

W poniedziałek, dn. 24 b. m., odbył się trzeci etap 5 wysięgu kolarskiego „Dookoła Polski“ na trasie Lwów — Rzeszów (158 km.).

Na 6 kilometrów pęka Wójcikowi guma, to samo przytrafiło się na 10 km. Kapłakowi M. Na ósmym km. zawodnicy Maedi, Kończak i Rzeźnicki odrywają się od całej grupy, zdobywając 30 mtr. przewagi nad pozostałymi kolarzami. Na 112 km. w czolówce pozostają: Rzeźnicki, Kończak, Napierała i Marcelak. Maedi opada wkrótce wskutek defektu gumy. Na 20 km. przed Rzeszowem wycofuje się z wysięgu Mateczak, który wyczerpał już cały zapas gum. Podkreślić należy, że Bizon ostatnie kilka kilometrów jechał ze złamaną główką kierownicy i wskutek tego osiągnął słaby czas w tym etapie.

Wyniki trzeciego etapu: 1) Marcelak (emigracja) w czasie 4:57:19, 2) Napierała — 4:57:19,6, 3) Rzeźnicki — 5:01:44,8, 4) Bieniek.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi obecnie Rzeźnicki w czasie 17:10:11,9 przed Napieralą i Wisniewskim. ZAKOŃCZENIE BAŁTYCZKICH ZAWODÓW KONNYCH.

Dn. 23 b. m. zakończyły się Gdyni bałtyckie zawody konne, w których udział wzięli najlepsi jeźdźcy polscy. Ostatniego dnia rozegrano dwa konkursy.

W konkursie Pol. Zw. Jeździeckiego pierwsze miejsce zajął kpt. Biliński na Floruku Ślisczu przed ppłk. Rómmlem na Dymguście i rtm. Skupiańskim na Anitrze II. W konkursie tym startowało 55 koni.

W konkursie dla pań i jeźdźców cywilnych o honorową nagrodę Pomorskiego Tow. Zachęty do Hodowli Konii zwycięstwem odniósł ppłk. Rómmel na Apaszu VI przed inż. Strzeszewskim na Kikimorze i inż. Grablanowskim na Lancy.

NOWY REKORD ŚWIATA

W SZTAFECIE NA 1.500 M.

Na zawodach lekkoatletycznych w Cerebro padł rekord światowy w biegu sztafetowym 4x1.500 m.

Sztafeta klubowa uyskała czas 15:5,2 min., poprawiając w ten sposób dawny rekord na tym dystansie, ustanowiony przez reprezentację państwową Anglii, a wynoszący 15:5,6 min.

PIERWSZY ŚCIGACZ
MUŚI BYĆ DAREM WARSZAWY

Rozwój Stoczni Gdyńskiej

W październiku wodowanie S. S. Olza

Końcowy etap budowy pierwszego statku na polskiej stoczni w Gdyni postępuje szybko naprzód. Na koniec października b. r. odbędzie się już wodowanie S. S. Olza. Obecnie stan budowy jest tak daleko posunięty, że wykańcza się poszycie blachą stalową, nituje i spaja. 180 robotników uwija się w tempie przyspieszonym przed zgrabną sylwetką Olzy.

Rozwój naszego przemysłu okrętowego natrafiał na wiele trudności, które zostały pokonane. Były to trudności przeważnie natury technicznej, to też nie dziwnego że pierwsze rady otrzymali nasi inżynierowie, technicy i majstrzy od Anglików.

Rozwój stoczni gdyńskiej jest przewidziany na 6 etapów z których dwa są już wykonane. W ostatnich dniach została wykonana druga pochylnia, na której została założona stępka pod budowę wielkiego lugra dla Wydziału Rybackiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Stępka ta została zbudowana w ten sposób, że może być zbudowana na niej statek, długości 200 metrów, t. j. w typie Polonii lub też Batorego. Obecnie więc stocznia gdyńska może budować 4 statki rocznie typu wyżej opisanego a ilość ludzi zatrudnionych może dojść do dwóch tysięcy personelu robotniczego i technicznego.

W pracach swoich kierownictwo Stoczni Gdyńskiej zwróciło specjalną uwagę na użytkowanie przy budowie statku materiałów pochodzenia krajowego. W początku napotykało to na duże trudności, ponieważ wielu rzeczy brakowało. Dzisiaj w dziedzinie tej stocznia osiągnęła 90 procent wystarczalności w zakresie materiałów, przyrządów oraz maszyn pochodzenia krajowego, tak że na pozostałe 10 proc. urządzeń importowanych składają się specjalnie precyzyjne przyrządy nawigacyjne. Nigdy one nie będą wykonywane w kraju ponieważ produkcją tych przyrządów zajmują się wyłącznie trzy fabryki na całym świecie.

W Polsce dokonuje się obecnie już budowy kotłów okrętowych a w stoczni wykonuje się gięcia wręgów, co do tej pory było przywilejem specjalnych warsztatów zagranicznych.

Rozwój stoczni gdyńskiej obliczony jest w ten sposób, aby w ciągu dwóch następnych lat pracy mogła ona podjąć wykonywanie robót na zagranicę. Zależ-

ne to jest w pierwszym rzędzie od dostosowania kosztów do stawek obowiązujących ogólnie zagranicą. Ponieważ rentowność stoczni jest stosunkowo niewielka i budownictwo nowych okrętów nie przynosi z reguły większych dochodów jak 5 proc. w stosunku rocznym Stocznia

Gdyńska przystąpiła wzorem stoczni zagranicznych do zorganizowania specjalnych warsztatów remontowych zaopatrzonych w doki, w których przeprowadza się remonty począwszy od powierzchniowych do zasadniczych. C. K.

Huty Zaolziańskie

w Międzynarodowym Kartelu Żelaza

Na posiedzeniach kartelowych, odbytych w dniach 18—20 b. m. w Liege, nastąpiło definitywne przystąpienie Hut Zaolziańskich do Międzynarodowego Kartelu Żelaza.

Pertraktacje w tej sprawie, podjęte niezwłocznie po przyłączeniu Zaolzia do Polski, napotykały na zasadnicze trudności ze względu na to, iż Huty Zaolzia posiadały za czasów ich przynależności do Czechosłowacji stosunkowo niewielkie kwoty kartelowe (ca 40.000 rocznie). Tymczasem grupa polska sta-

nęła na stanowisku, iż celem utrzymania normalnego zatrudnienia Hut Zaolzia jest konieczne znaczne zwiększenie ich uprawnień eksportowych, a mianowicie do ca 110.000 tonn.

Pertraktacje doprowadziły do zaakceptowania w pełni naszych postulatów. Tem samym więc dotychczasowe kwoty kartelowe grupy polskiej, uprawniającej do rocznego eksportu ok. 210.000 tonn zostały zwiększone do ok. 320.000 tonn.

Szkolenie fachowców

dla handlu zagranicznego

Komisja stypendjalna Rady Handlu Zagranicznego w celu zorganizowania akcji szkolenia fachowców dla handlu zagranicznego, zamierza w wrześniu r. b. dokonać nowego przydziału praktyk.

Kandydatom na praktyki stawiane są następujące zasadnicze warunki: nieprzekroczony wiek 28 lat, — znajomość przynajmniej 2 języków obcych, — ukończone studia handlowo-ekonomiczne, oraz ukończona służba wojskowa.

Praktyki krajowe będą się odbywały w firmach i instytucjach handlu zagranicznego w Warszawie, Gdyni i ośrodkach przemysłowych. Praktyki zagraniczne będą uzupełnieniem praktyk

krajowych, w celu umożliwienia stypendyście dalszej specjalizacji obranej gałęzi handlu. Stypendja te podlegają zwrotowi.

Kandydatami do praktyki zagranicznej będą osoby, które z dodatnim wynikiem odbyły praktykę krajową. Praktyki zagraniczne trwać będą 1—2 lat. W czasie odbywania praktyki krajowej, kandydaci otrzymywać będą wynagrodzenie około 150 zł. miesięcznie, a w czasie odbywania praktyki zagranicznej — 75 proc. płacy urzędnika kontraktowego polskiej służby konsularnej na danym terenie.

Wzrost obiegu pieniężnego

Ogólny obieg pieniężny w Polsce na dzień 30 czerwca r. b. osiągnął 2.327,9 milj. złotych wobec 1.568,8 milj. złotych przed rokiem, t. j. na dzień 30 czerwca 1938 r.

Wzrost obiegu pieniężnego w ciągu roku wynosił przeto 759,1 milj. złotych. Obieg biletów Banku Polskiego wynosił na 30 czerwca r. b. 1.847,8 milj. zło-

tych wobec 1.137,4 milj. zł. przed rokiem, czyli wzrósł o 710,4 milj. złotych.

Obieg bilonu wynosił 480,1 milj. złotych wobec 431,4 milj. zł. na 30 czerwca 1938 r. czyli wzrósł o 48,7 milj. zł. Obieg bilonu srebrnego zwiększył się z 318,7 milj. do 378,2 milj., a bilonu innego z 82,7 milj. do 101,9 milj. zł.

Kość niezgody

Nafta na Sachalinie

Obecny zatarg pomiędzy Japonią a Sowiecami w sprawie koncesji naftowych na sowieckiej części Sachalinu nie jest niczym nowym, ani niezwykłym w dziejach tej wyspy. Rosja zainteresowała się Sachalinem już po podróży Krusensterna, t. j. po roku 1805, zrozumiałszy znaczenie strategiczne tej wyspy i rozpoczęła w tym okresie kolonizację ją.

Formalnie „półwysp” Sachalin należał do XIX wieku do Chińczyków, faktycznie jednak nikt nie sprawował władzy nad dzikiem i niebezpiecznym terytorjum. Wprawdzie w r. 1787, kiedy Francuzi przybili do brzegów Sachalinu, Japończycy w obawie, by nie zatknęto na nim francuskiej flagi, zaczęli osiedlać się w południowej części Sachalinu, jednak kwestja przynależności „półwyspu” nie została wówczas rozstrzygnięta.

Pierwsze dyplomatyczne rozmowy na temat Sachalinu rozpoczęły się natychmiast po podróży Newelskiego. Japończycy proponowali z początku podział, potem wykupienie przez nich całej wyspy, ale Rosjanie odrzucili obydwa propozycje. Przez długi jeszcze czas wyspa była formalnie bezpańska, aż wreszcie w roku 1875 Japonia „odała” Rosji całą wyspę w zamian za „uznanie” suwerenności Japonii nad wyspami Kurylskimi (Cziszima).

Wkrótce po wcieleniu Sachalinu do imperjum rosyjskiego powstała myśl użytkowania go jako miejscy zastępnia dla katorżników. Sprzyjało temu pomysłowi geograficzne położenie wyspy, odgródzonej od lądu rosyjskiego burzliwą Cieśniną Tatarską.

„Dokoła woda, a w środku bie-

da” — tak wkrótce zaczęto nazywać Sachalin, kraj przymusowych robót i koszmarnego życia. Więzieniemu reżimowi na Sachalinie zadana cios wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy zajęli całą wyspę, z której dopiero na mocy traktatu w Portsmouth oddali część północną Rosji, zrzekając się w zamian za to odszkodowania w sumie 50 milionów dolarów.

Podczas wojny światowej Japończycy „zainteresowali się” zaniebaną przez Rosjan północną częścią wyspy, szukając tam nowych źródeł nafty. W czasie rewolucji rosyjskiej część wyspy przechodziła kilkakrotnie to w ręce bolszewików, to „białych”, aż wreszcie w kwietniu 1920 r. Japończycy zajęli całą wyspę.

Japońska okupacja Sachalinu trwała pięć lat. Japończycy, mimo, iż rozpowszechniali wówczas wieści o przejściu na zawsze całego Sachalinu w ich ręce, nie czuli się widocznie zupełnie pewni w północnej części wyspy, gdyż wszystko, co tam robili, miało charakter prowizoryczny.

Po długich pertraktacjach z Japonią rząd sowiecki, który nie chciał się tak łatwo wyrzec spuścizny po rządzie carskim, zdołał odzyskać północną część Sachalinu (w roku 1925). W zamian bolszewicy udzieliłi Japończykom koncesję na eksploatację nafty i węgla na swoim terytorjum.

Koncesjonariusze japońscy uzyskali prawo badania złóż naftowych na terytorjum o powierzchni 1000 wiorst kw., eksploatacji zaś ropy mogą dokonywać jedynie na połowie zbadanej powierzchni, piacąc

Prasa o gospodarstwie

AKCJE STRACIŁY SWÓJ CHARAKTER

„Kurjer Warszawski” przypomnia, że

Zniekształcenie charakteru akcji nastąpiło na naszym gruncie dopiero po wojnie w pierwszych latach po odrodzeniu Polski. Zrzućmy przed siebie domagamy się nowych zasobów krwi, a równocześnie liczne rzezie ludzi, wytrąconych z dawnych zajęć, gorączkowo poszukiwały zastosowania dla swych uzdolnień i posiadanych środków pieniężnych. Był to moment wyjątkowo podatny do węgugnięcia zasobów szerokiej mas w orbite bezpośredniego udziału w życiu przemysłowo-handlowym.

Dlaczego tak mało akcji notowanych jest na giełdzie?

Akcja, o ile spełniać ma swe zadanie, musi być papierem publicznym, dostępnym dla wszystkich. U nas na 1.100 spółek akcyjnych na giełdach notowane są nominalnie 82 akcje, zaś faktyczne obroty codzienne dokonywane są 10—12 papierami. Jest to stan wywołany nienormalnymi warunkami, w jakich nasze spółki akcyjne powstawały.

Postadamy ich za dużo. Przewagę ilościową stanowią spółki o drobnych kapitałach zakładowych. Ustalono minimum jest za niskie. Z formuły akcji akcyjnej związane jest pojęcie przedsiębiorstwa dużego o wysokim kapitale zakładowym. Podniesienie ustawowego minimum do 1.000.000 zł. wcale nie wydaje się przesadnym. Jakież szersze zainteresowanie wzbudzić może przedsiębiorstwo o 1.000—2.000 akcjach 100-złotowych, zwłaszcza gdy w wielu wypadkach przedsiębiorstwo takie opiera swój byt na jednym człowieku? Czyż nie byłaby odpowiedniejszą tutaj formą spółki udziałowej, lub spółdzielni, zależnie od liczby osób, grupujących w swem reku kapitał przedsiębiorstwa?

W końcu pismo oczekuje pomocy kapitału.

Brak dostatecznego zainteresowania akcjami jest dużą stratą dla życia gospodarczego. Przed naszymi placówkami przemysłowymi otwierają się szerokie horyzonty rozwojowe, hamowane brakiem własnych środków pieniężnych. Szeroki kapitał społeczny winien tu przysięść z bezpośrednią pomocą. Lec, aby się to stać mogło,

spółka akcyjna musi powrócić do swego pierwotnego założenia. Akcja ma stać się istotnie papierem publicznym.

Ale „szeroki” kapitał drobny czy większy z natury swej szuka zawsze i wszędzie lokaty i pewnej i zyskowej. Zbyt długo nasze spółki akcyjne prosperowały pod znakiem nierentowności, zbyt długo przedsiębiorstwa nie były w stanie nie tylko wypłacać dywidendy, ale i odpisywać na amortyzację aby akcje mogły stanowić obiekt poszukiwanej lokaty.

WZROST DZIAŁALNOŚCI POLSKICH KAS BEZPROCENTOWYCH

Rozpatrując działalność polskich kas bezprocentowych „Warszawski Dziennik Narodowy”, opierając się na referacie inż. Wierzyńskiego, podaje:

Podział sum pożyczkowych pod względem zawodów przedstawia się w tym roku następująco: na dziedzinę kupiectwa przypada 53 proc., na wytwórczość (rzemiosło, chałupnictwo, rolnictwo) 38,5 proc., na różne 8,5 proc.

Rozpatrując wszystkie dane, jakie posiadamy o działalności Kas, przychodzimy do przekonania, że w roku ubiegłym wzrosła się ona we wszystkich dziedzinach, dochodząc w niektórych do 100-procentowego wzrostu w stosunku do roku poprzedniego.

Może to napędzić nas ufnością do posiadanych już dziś zorganizowanego racjonalnie aparatu działania i pozwolić na dalszy pomyślny rozwój.

Jeszcze jedno, jeśli chodzi o chwilę dzisiejszą. Wiemy dobrze, jak spokojnie i mocno musimy wszelkie nasze prace gospodarcze prowadzić w kraju, choć czujemy wrzenie dokoła. Działacze naszego ruchu muszą pamiętać o tem, by Kasom nigdy, w żadnej ewentualności, nie zabrakło sił do pracy i jeśli gdziekolwiek zachodziłaby możliwość powołania osób pracujących dziś w zarządach i komitetach Kas do innych zadań, choćby czasowo, należy natychmiast wyszkolić siły zastępcze, wprowadzić je w tok prac Kas tak, by działalność Kas, która może nawet wymagać zwiększonego tempa, nie ucierpiała w żadnej ewentualności.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla dewiz była nieco słabsza przy obrotach średnich. Notowano: Amsterdam 285, Bruksela 90.50, Londyn 24.92, Nowy Jork — kabel 5.32, Paryż 14.10, Sztokholm 128.45, Montreal 5.31,88, orientacja na Kopenhagę

111,25, na Zurych 120.10. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5.30,5, kanadyjskie 5.29, floreny holenderskie 284, franki franc. 14.04, szwajcarskie 119.60, funty angielskie 24.83, belgi belgijskie 90.25, guldeny gdańskie 99.75, korony duńskie 110.85, norweskie 124.70, szwedzkie 127.95, liry włoskie 17.90, marki fińskie 10.75, marki niemieckie srebrne 83.50.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była utrzymana, mocniejsza tylko dla listów zastawnych; obroty większe 4 i pół proc. wewnętrzna. Notowano: 3 proc. inwest. I em. 75.25, serja I em. 77.75, II em. 74.75, 4 proc. dolarowa 39, 4 i pół proc. wewnętrzna 60.50, 4 proc. konsolidacyjna, gr. odc. 61, pozostałe drobne odc. 60.50, 5 proc. kolejowa 61, drobne odc. 59, 5 proc. konwersyjna 65, odc. po 100 zł. 62, drobne 60, 4 i pół proc. ziemskie 57, 5 proc. W-wy z 1933 r. 64.50, odc. po 1.000 zł. 66, 5 proc. W-wy z 1936 r. 63.50 — 63, 5 proc. Łódź z 1933 r. 59, 5 proc. Lublina z 1933 r. 57, 6 proc. oblig. Warszawy VIII i IX em. 67.25.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana przy obrotach małych. Notowano: Bank Polski 107.25, Węgiel 32, Starachowice 47, Haberbusch 57.50.

W obrotach prywatnych: 3 proc. renta ziemiska, odc. po 5.000 zł. 48, po 1.000 zł. 49.50 — 50, 5 proc. oblig. m. W-wy I em. (terenowe) 55, Modrzejów 17 (w placeniu), 4 proc. ziemskie 45.

POZAGIEŁDOWE

KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 75.25.
Inwestycyjna II em. 74.25
Konwersyjna 65.
Konsolidacyjna 61.
Dolarówka 39.
Wewnętrzna 60.50

BEZ BOLU
SKUTECZNIE
USUWA
ODCISKI
BRODAWKI
IZGRUBIENIA
SKÓRY
DEJN
KLAWIOL
AP. KOWALSKI

Losowanie książeczek premjowanych P.K.O. serii VI

Dnia 24 lipca 1939 r. odbyło się w PKO pierwsze publiczne premjowanie książeczek oszczędnościowych serii VI grupy „A”. W premjowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkłady za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 czerwca 1939 r.

Premja zł. 250 — padła na nr. 5286.
Premja po zł. 100 — padły na n-ry: 299 1506 2971.

Premje po zł. 50 — padły na n-ry: 550 1579 1654 1677 1985 2083 2128

2191 2228 2307 2324 2554 2918 2970 3027 3501 3641 3686 3728 3829 4199 4308 4458 4526 4693 5032 5083.

Ogółem padło 31 premij na sumę zł. 1.900.

O wylosowanych premjach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasada wkładów oszczędnościowych premjowanych serii VI-iej jest wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przyczem przez wylosowanie premij za systematyczność książeczek nie tracą swej wartości i biorą udział w następnych premjowaniach pod warunkiem regularnego wpłacania dalszych wkładów.

Wspaniałe kłopoty

Min. Ulrych o rozwoju i potrzebach komunikacji w Polsce

Na konferencji prasowej w Prezydium Rady Ministrów, dn. 24-go b. m., minister Komunikacji p. k. J. Ulrych wygłosił obszernie przemówienie o rozwoju, stanie i potrzebach komunikacji w Polsce. Przemówienie to podajemy poniżej w obszernym streszczeniu:

Potężniejący rozwój we wszystkich dziedzinach życia jest w Polsce tak widoczny, że za tym rozwojem z największym wysiłkiem tylko podąża rozwój komunikacji. Dynamika potrzeb komunikacyjnych żąda nowoczesnych środków lokomocji, a tymczasem nie sposób tak szybko, — jakby się tego chciało i jak tego wymagają interesy ogółu — zadość temu potrzebom uczynić. Tem się tłumaczy, że obok nowoczesnej komunikacji samolotowej np. z Kopenhagi, mamy w tym zakresie punkta kraju niedostateczną komunikację lądową, czego wymownym dowodem są nasze koleje dojazdowe. Walczymy z trudnościami, mamy kłopoty, ale są to wspaniałe kłopoty, albowiem wynikają one z faktu rozwoju, a nie zastoju.

Koleje

Praca taboru mierzona dziennym naladunkiem sięga obecnie liczby 21 tysięcy wagonów, niewiele odbiegając od maksymalnego naladunku, notowanego na P.K.P. w roku 1929. Przewoźnicy usiłują zwiększyć prędkość jazdy, co nie mogąc już zaspokoić wzrostu obrotów gospodarczych muszą być zmodernizowane i przystosowane do zaspokajania potrzeb przewozowych wzrastającej wytwórczości rolniczej i przemysłowej.

I tak na G. Śląsku węzły kolejowe Tarnowskie Góry i Katowice oraz linie prowadzące do portów wykorzystane są do maksimum. W związku z odyskaniem Zaozła dla wywozu jego produkcji trzeba było stworzyć nowe kierunki wywozowe z omińnięciem tych węzłów, zwiększając przytem prędkość niektórych szlaków oraz budując szereg nowych łącznic. W dalszym ciągu zachodzi potrzeba rozbudowy stacji rozrządowej Łazy, węzła częstochowskiego i innych. Stale zwiększający się wywóz węgla przez nasze porty bałtyckie wymaga ciągłych wkładów na rzecz inwestycji kolejowych w portach, a dochodzą one przeciętnie do 1,5 miliona złotych rocznie.

W Centralnym Okręgu Przemysłowym rozbudowę się stacje: Skarżysko, Rozwadów oraz poza lniem robotami związanymi z powiększeniem przelotności linii łączących ten Okręg z Zagłębiem, przystępuje się już do budowy stacji Stalowa Wola.

Węzeł warszawski jest wciąż w dalszej rozbudowie, na niedawno wybudowanej linii radomskiej musieliśmy już zwiększyć przelotność i przy stąpiliśmy już obecnie do budowy stałego dwutorowego podejścia tej linii do węzła warszawskiego. Rozwój węzła warszawskiego jest bar-

dzo zaawansowany w poszczególnych elementach, dzięki czemu np. w czasie pożaru nowobudującego się gmachu Dworca Głównego ruch pociągów uderzył w minimalnym stopniu, dzięki wykorzystaniu urządzeń nowoczesnych na stacjach Warszawa — Wschodnia i Warszawa — Zachodnia.

Krótko mówiąc wzrastają rozmiary potrzeb kolejnictwa, na kolei robi się ciasno. Przelotność większości szlaków i zdolność przepustowa węzłów wymagają rozbudowy. W ostatnim trzechleciu inwestycje kolejowe pochłonęły 270 milionów złotych, a na rok bieżący przeznaczono 92 mil. złotych. Liczy się nie obejmują wydatków na planową wymianę nawierzchni, które w okresie ubiegłych trzech lat wyniosły 80 milionów złotych, a w roku bieżącym wyniosą ok. 24 milionów złotych.

Za wzrostem przewozów wzrosły potrzeby kolejnictwa w zakresie taboru. W roku bieżącym wydatkujemy na zakup taboru do 80 milionów zł., a są to wciąż wydatki niedostateczne. Pozostaje to też w związku z odyskaniem Zaozła, dla którego to obszaru Polska nie otrzymała dotychczas przynależnej ilości taboru.

Ponadto P.K.P. usprawniają wszelkimi siłami swój aparat przewozowy, zwiększając szybkość pociągów osobowych i towarowych, usprawniając obrót wagonów, wreszcie co najważniejsze, zmniejszając ilość taboru chorego do minimalnego procentu nie notowanego od wielu lat nawet i w czasach przedwojennych (10 proc.).

Zmodernizowano również pracę w warsztatach kolejowych, oszczędając w roku ubiegłym tą drogą ponad 10 milionów złotych oszczędności na naprawie taboru.

Niezależnie od zakupu taboru Ministerstwo Komunikacji wydatkuje duże kwoty na zaopatrzenie kolei w materiały potrzebne do eksploatacji i utrzymania taboru. Kwota roczna na zaopatrzenie w tabor i w materiały rosła z roku na rok i sięga obecnie sumy 350 mil. złotych, stwarzając do godne warunki dla rozwoju przemysłu.

Datujący się od trzech lat intensywny wzrost wytwórczości pociąga za sobą znaczny wzrost ruchu na kolejach. I tak w roku 1936 przewieziono podróźnych 172 miliony, w roku 1937 — 211 mil., a w roku 1938 — 225 mil.

Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwój podmiejskiego ruchu warszawskiego, gdzie frekwencja dzienna waha się między sumą 120 tys. a 150 tysięcy podróźnych, przewożonych 304 pociągami dziennie.

Również wzrosły przewozy towarowe. W roku 1936 przewieziono 57 mil. ton, w r. 1937 — 72 mil. ton, w r. 1938 — 75 mil. ton, a za 4 miesiące bieżącego roku 24,5 mil. ton, co stanowi 14,5 proc. więcej w stosunku do przewozu w pierwszych czterech miesiącach roku ubiegłego.

Od kwietnia do obecnej chwili wzrost przewozu trwa dalej. Liczyć się więc należy na jesień z brakiem wagonów a specjalnie węgliarek.

Drogi kołowe

Niemniej ciasno robi się na naszych drogach, mimo, że w ciągu ubiegłego 20-lecia gęstość sieci dróg wzrosła o około 50 proc. W ciągu ostatnich trzech lat wybudowano w Polsce dróg o nawierzchni twardej ogółem około 4500 km. W roku bieżącym budujemy około 1590 km. dróg o nawierzchni twardej wszystkich kategorii.

Budowa nowoczesnych nawierzchni prowadzona jest w Polsce na większą skalę dopiero od roku 1934. Są to w pierwszym rzędzie odcinki dróg o największej intensywności ruchu, położone w pobliżu największych ośrodków miejskich oraz wielkie traktory, łączące między sobą centra gospodarcze i polityczne naszego Państwa. W pierwszym rzędzie są zaopatrywane w nawierzchnie nowoczesne szlaki: Warszawa — Katowice przez Piotrków, Częstochowę; Warszawa — Łódź, Łódź — Kalisz, Warszawa — Poznań, Warszawa — Gdynia, Warszawa — Lwów, Warszawa — Kielce — Kraków — Zakopane, Kraków — Katowice i inne. Przebudowa niektórych z tych traktów jest już zakończona, zaś inne są w toku przebudowy. Ponadto są w przebudowie odcinki dróg w węzłach: warszawskim, łódzkim, krakowskim, lwowskim i innych.

Technika budowy mostów stalowych żelazobetonowych, nie mówiąc o mostach drewnianych, nie ustępuje w niczem poziomowi tej techniki zagranicą. Osiągnięte w tej dziedzinie rezultaty są bardzo okazałe, w szczególności w budowie wielkich mostów stalowych przez Wisłę.

Opracowany na najbliższe trzechlecie plan inwestycji drogowych przewiduje budowę 4000 km. nowych dróg, modernizację 1200 km. dróg istniejących, oraz dalszą budowę mostów stałych.

Motoryzacja

W ślad za tym transport drogowy stale się motoryzuje. Gdy w r. 1936, kursowało 1233 autobusów — to w r. 1938 kursowało 1734, a w dniu 1 lipca 1939 r. — 1938 autobusów obsługujących 30.200 km. dróg. Poczynając od roku 1936 jest to 60 proc. przyrostu ilości autobusów, oraz 33 proc. przyrostu ilości kilometrów dróg obsługiwanych.

Taką samą poprawę zanotować należy w komunikacji samochodowej towarowej. W roku 1936 kursowało w Polsce 5030 samochodów ciężarowych do prywatnego użytku, o ogólnej nośności 16100 ton, oraz 1080 samochodów ciężarowych zarobkowych, o ogólnej nośności 3500 ton.

Obecnie według stanu na dzień 1 lipca 1939 r. kursuje 7062 samochody ciężarowe do prywatnego użytku, o

ogólnej nośności 24 tys. ton oraz 2441 samochodów ciężarowych zarobkowych, o ogólnej nośności 8300 ton. Biorąc za podstawę obliczeń tonaż samochodów ciężarowych, można stwierdzić 50 proc. przyrostu tonażu samochodów ciężarowych do prywatnego użytku oraz 135 proc. wzrostu tonażu samochodów ciężarowych zarobkowych.

Drogi wodne

Jeżeli chodzi o zagadnienie dróg wodnych, to było i będzie ono zawsze żywotne a prace stojące przed nami do wykonania, są tak olbrzymie, że przerastają możliwości jednego pokolenia. Dlatego też rozwiązanie zadań z tej dziedziny należało ująć w formie wieloletnich programów, które są konsekwentnie realizowane. W ciągu ostatnich trzech lat realizacja programu objęła zagadnienia najbardziej pilne, a więc: budowę wodnych w Porabce, Rożnowie, Czochwie, zbiornik i zakład wodno-elektryczny w Turniszczach, kanał Warta — Gopło, droga wodna z Zagłębia do Sandomierza, wreszcie Kanał Kamienny, który łączy Woiłyń z województwami centralnymi przez przebudowywany równocześnie Kanał Królewski. Wszystkie te prace są punktem wyjścia do rozwiązywania zagadnień większych w zakresie naszej gospodarki wodnej a przede wszystkim regulowania Wisły.

Komunikacja lotnicza

W roku 1936 przedłużono linie lotnicze do Aten, a w r. 1937 Polska komunikacja lotnicza przekroczyła poraz pierwszy granicę Europy: Ateny — Ljdd. Wymienić należy dalej połączenia z Helsinkami, z Bejrutem, Budapesztem, Rzymem, Belgradem, Kopenhagą i Londynem i włączenie Równa do naszej sieci. Sieć P. L. L. „Lot” wynosiła na początek roku 1936 — 4363 km. obecnie wynosi 10.206 km. Gdy w r. 1932 ilość pasażerów przewiezionych wynosiła 11.187 osób, to w r. 1938 ilość przewiezionych pasażerów wyniosła 35.392 osoby. Również wzrosła bagaż i poczta. Podczas gdy samoloty „Lotu” w r. 1936 miały szybkość około 200 km. na godzinę, dziś szybkość ta dzięki nowemu sprzętowi — wynosi 300 km. na godzinę.

Znaczący dorobek zapisał również w dziedzinie budownictwa portów lotniczych. Na lotniskach w Wilnie i Krakowie zakończono planowane prace budowlane. Na Okęciu budowano wielkie warsztaty i rozbudowano dwa rzec. W budowie są pomieszczenia lotnicze w Stalowie. Aeroklub Warszawski otrzymał nowozbudowane pomieszczenia na Mokotowie, które będą służyć do czasu przeniesienia lotnictwa sportowego na Bielany, gdzie rozpoczyna się obecnie budowę wielkiego lotniska sportowego.

Wybudowano Szkołę Szybowcową w Bezmiechowej i rozpoczęto budowę w Ustjanowej.

Najważniejszym osiągnięciem jednak w tej dziedzinie jest rozpoczęcie prac ziemnych i wodnych na nowym lotnisku komunikacyjnym w Gocławiu, które będzie jednym z nowoczesnych lotnisk Europy.

Rola człowieka

Te wszystkie wzmożone zadania wymagają nie tylko rozbudowy i modernizacji technicznej wszystkich komunikacji, lecz także wzorowego szkolenia nowych pracowników. Dla nowych warunków i potrzeb komunikacyjnych potrzebni są ludzie mogący sprostać ciężkim i odpowiedzialnym obowiązkom zawodu. Pilot na samolocie komunikacyjnym, maszynista na lokomotywie, dyżurny ruchu, szofer na autobusie — oto ludzie, którym powierza się zdrowie i życie podróźnych. Od tych ludzi wymaga się wysokiego poczucia obowiązku trzeźwości, przytomności, spokoju, szybkiej i trafnej orientacji, oraz zupełnego opanowania nerwów.

Stwierdzić wypada, że naogół ci dzielni ludzie umieją sprostać swoim obowiązkom. Jednakowoż człowiek jest tylko człowiekiem i w niektórych momentach zawodzi. Służba ruchu nie lubi zmian w rozkładach jazdy, każda zmiana wymaga przedniego sprawdzenia zarządzeń. Ostatni wypadek katastrofy na koleje Wilanowskiej, która zresztą domaga się modernizacji, albo likwidacji, jest tego najlepszym dowodem. Gdyby nie zawiódł człowiek — dyspozytor ruchu na stacji Belweder, który wogóle nie powinien był zmieniać krzyżowania pociągów, a jeżeli już zmienić winien był sprawdzić, czy wydane zarządzenie będzie ściśle wykonane, to nawet w obiektywnych warunkach technicznych, w jakich znajduje się ta kolejka, nie mogłoby być dojdę do katastrofy.

Jestem zwolennikiem wprowadzenia na kolejach metody pracy, polegającej na bezpośrednim kontakcie przełożonego z personelem i konieczności współdziałania całego personelu. Po katastrofie w Pruszkowie wydałem bezpośrednio ostrzeżenie dla całej służby ruchu o konieczności wzajemnego ostrzegania się w służbie.

Na szkolenie zawodowe kładę olbrzymi nacisk. Na jesieni będę mógł zaprezentować zakład szkolenia pracowników P. K. P. w Legionowie, który w dziedzinie szkolenia zawodowego na przestrzeni lat powinien odegrać właściwą rolę.

Inicjatywa prywatna

Oto w najogólniejszym saryale obraz rozwoju naszych komunikacji, a co zatem idzie obraz potrzeb, niezbędnych dla rozwoju kraju. Sądzę, że w rozwoju komunikacji podmiejskich poważny udział powinna wzięć inicjatywa prywatna, która ze strony naszego Ministerstwa spotka się zawsze z troskliwą pomocą.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

Joszka zatrząsa furtką. Pies obudził się i zaczął szczekać, a potem, poznawszy ją, przybiegł radośnie, merdając ogonem. Jednak nie zawrócił ku domowi, jak to zwykle robił, obwieszając przyście gości, stał i skomlał tylko z radości, patrząc na dziewczynę. Joszka spytała: — no, gdzie twoja pani? — co? gdzie pani? Potem pukała i stukala, znalazła dzwonek i pociągnęła za zardzewiały drut. Zabrzniał donośny dźwięk, po którym cisza ogrodu i opuszczenie domu zdawało się tem większe. Z przyległych willi dobiegały wesołe głosy niedzielnych wizyt, kiedy to wycieczkowicze z miasta odwiedzają świeżo osiadłych obywateli, a ci oprowadzając gości po mańtkich ogródkach, pokazują im każdy krzaczek, drzewko i trawę. Tu i ówdzie biwakowano przy fundamentach domu, który miał powstać, odpoczywano

wśród dołów z wapnem i stertami cegieł, rozprawiając poważnie o cenach i rozkładzie pokoi. Na łączce grano w piłkę. Zmęczona, Joszka obeszła jeszcze raz wokół ogrodu i dom, wraz z psem, który towarzyszył jej krok w krok za plotem. Wreszcie usiadła pod drzewem, nieopodal furtki, myśląc, iż pani Matjas poszła w bliższe sąsiedztwo i zaraz wróci. Paczkę ze studziami ułożyła na pieńku i siedziała ze wzrokiem utkwionym w dach domu, który stał się dla niej najważniejszym punktem na świecie. Po drugiej stronie, za plotem, pies usiadł także i wyciągnął łapy, patrząc na nią rozumem spojrzeniem. Czekali. Pani Matjas nie wracała. Joszka chciało się jeść, spać i płakać, ramiona bolały ją strasznie. Odkaślnie zmieniła czerwone paski na kawę, ból z nóg przeniosł się na barki, ponieważ ciągle miała

wzniesione ręce do aparatów i kurków.

Wróciła do domu tak zgnębiona, iż Kaczeńka krzyknęła: co ci to? Nie mogąc wydobyć słowa ze ściśniętego gardła, Joszka potrasnęła głową i ułożyła się na łóżu. Starsza panna sepnęła: — z miłością to je tak, to je tak!... Ona nigdy, prawdę mówiąc, nie pragnęła miłości, za wiele się napatrzyła na cierpienia dziewcząt w biuffe, które ginęły jak muchy, gdy się zlały na lep. Chciała tylko wyjść zamaż.

Pociągnęły się długie i długie dni. Może to był tylko dzień, dwa dni, ale dla Joszki stały się wiekiem. Pani Matjas nie potrzebowała już niczego ukrywać i na widok Joszki potrasnęła głową, mówiąc krótko:

— Niema nic, nie pisał!... Nie było listu od Waszka, nie odzywał się wcale. Może mu się przy-

trafiło coś złego? Pani Matjas nie chciała się rozgadywać z dziewczyną i zaciskała usta, umykając spojrzeniem w bok, niechętna, jakby pytając bez słów: po co ty tu przychodzisz?... Czego się tu płaczesz? Joszka odchodziła, nie pojmując co to się dzieje i za co ją to wszystko spotyka? Gdyby zgrzeszyła i zachowała się źle, gdyby się stała nieporządną dziewczyną, wówczas byłaby to kara i pani Matjas mogłaby ją odtrącić, a Waszek wzgardzić. Ale nie bała-muciała go przecież, ani ciągnęła do ożenku. Zadawała sobie bezustannie pytanie: za co? za co?... i znajdowała nieco ulgi w poczuciu swojej krzywdy. Głowa jej teraz pękała z bólu, gdy biedziła się myślami dlaczego Waszek tak z nią postąpił? Mógł przecież napisać list także i do niej, nietylko do matki, mógł ją uspokoić. Co to się stało? Nic nie rozumiała i nie wiedziała nawet, że płacze, gdy ocierała mokrą twarz, tak, jak wyciera się pot z zmęczonego czoła. Któregoś ranka zeszała nad Czertorkę, nad rzeczka i urzała wierzby, z zielonemi warkoczami gałęzi, opuszczonemi w wodę. Zieloność, błękit nieba i sybki nurt wody przejęły ją osłupieniem. Ani widziała kiedy się to stało, kiedy wybuchnęła wiosna! Tkwiła od rana do późnej nocy w kamiennem wnętrzu

biuffe, obijała się wśród maszyn i białych kafli ścian, w parze i zaduchu. A potem, gdy miała wolne, rozmyślała o Waszku. O czy jej były ślepe, uszy głuche, nozdrza nie chwytały woni budzącego się światła. I teraz, cóż u czyniła? Siadła na kamieniu pod wierzby i myślała: Gdyby tu był Waszek, byłoby inaczej. Mogłoby błądzić razem brzegiem rzeki, wieczorami... Nagle zapłakała, serce jej przeszło myśl, że go straciła! Jakim sposobem mogła go utracić? Co się stało? Cóż uczyniła mu złego? Nie wiedziała, lecz czuła, że chłopak odszedł od niej na zawsze i płakała rozpaczliwie, zsunęła się na ziemię i szlochała z czołem wspartem o zimny kamień. Długie pędy wierzby, zielone wici, kołysały się łagodnie na wietrze. Jakis zmurszały starzec łowił na brzegu ryby, a słysząc jej szloch, porzucił wędkę i z trudem przy-człapał pod wierzby, pytając: — No, czegoś? czegoś? Jego bez-zębne wargi kłapały z bezradnego przejęcia i przestachu, a dziewczyna, jakby wstąpiły w nią nowe siły, płakała cicho, do utraty sił, do zupełnego wyczerpania. Wreszcie nie mogła już więcej, nie, nie mogła i popadła w tępę osłupienie. Wstała i powlokła się na poddasze. Ale gdy przestąpiła próg izby, siły jej wróciły. (D. c. n.)

ŚRODA Anny Matki N. M. P. W. st. 3.47. Z. 19.39.

POGODA NA DZIS

Zachmurzenie duże, miejscami przelotne deszcze, zwłaszcza na południu kraju. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z przewagą kierunków północnych.

W teatrach

Teatr Narodowy: „Święty gaj”. Teatr Polski: „Genewa”. Teatr Letni: „Zgorzelenie publiczne”.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Geniusz sceny”. Atlanty: „Wiek wieńców”. Bałtyk: „Trzej kadececi”.

Imperial: „Młode serce”. Italia: „Wierna Rzeka”.

Melodia: „Życie we dwójce”. Majestat: „Szaleństwa młodości”.

Paradiso: „Dwie Jossie”. Ucieczka: „Wypa rozbitków”.

Victoria: „Włóczęgi”. Panorama: „Nowy Świat 27”.

SENSACYJNA KOMEDIA „POLITYCZNA” W TEATRZE POLSKIM

Teatr Polski wystąpił wczoraj z sensacyjną premierą najnowszej sztuki Bernarda Shaw'a p. t. „Genewa”.

Jest to komedia polityczna, w której autor „Pygmaliona” porusza najaktualniejsze zagadnienia chwili obecnej.

Teatr Polski wystąpił wczoraj z sensacyjną premierą najnowszej sztuki Bernarda Shaw'a p. t. „Genewa”.

Jest to komedia polityczna, w której autor „Pygmaliona” porusza najaktualniejsze zagadnienia chwili obecnej.

Teatr Polski wystąpił wczoraj z sensacyjną premierą najnowszej sztuki Bernarda Shaw'a p. t. „Genewa”.

Jest to komedia polityczna, w której autor „Pygmaliona” porusza najaktualniejsze zagadnienia chwili obecnej.

Teatr Polski wystąpił wczoraj z sensacyjną premierą najnowszej sztuki Bernarda Shaw'a p. t. „Genewa”.

Jest to komedia polityczna, w której autor „Pygmaliona” porusza najaktualniejsze zagadnienia chwili obecnej.

Teatr Polski wystąpił wczoraj z sensacyjną premierą najnowszej sztuki Bernarda Shaw'a p. t. „Genewa”.

Jest to komedia polityczna, w której autor „Pygmaliona” porusza najaktualniejsze zagadnienia chwili obecnej.

Tajemnice zbrodni studenta

Ujęcie spółnika i dalsze śledztwo

Wszystkie szczegóły zbrodni przy ulicy Grzybowskiej 40 i kryjące się dotychczas za jej kulisami tajemnice, śledztwo policyjne już całkowicie wyjaśniło.

Antoni Cercha, wybitny działacz „Falangi”, miał narzeczoną. Była nią wnuczka zamordowanej Julji Koepkowej.

Mając broń palną, Cercha wprawy do użytkowania jej przy różnych wyczynach partyjnych, zaczął działać terorem.

I wybór padł na Julję Koepkę, właścicielkę kilku kamienic, wdo wd. Cercha wiele o niej słyszał, czy to od narzeczony, czy też w swej organizacji partyjnej.

Jak jednak osiągnąć cel bez narażenia się na więzienie? Przecież babka narzeczony zna Cerchę o tyle, iż rzec musiałaby się wydać.

Nie mógł jednak Cercha sam osiągnąć celu. W mieszkaniu Koepke była służąca, która ewentualnie mogłaby mordercę rozpoznać.

Gdzie go szukać, jak nie wśród najbardziej zaufanych przyjaciół, w taki sposób Cercha dopuścił do tajemnicy swego kompana partyjnego.

Krytycznego dnia poszli obaj na ulicę Grzybowską z opracowanym planem zastrzelenia i Koepkowej i służącej Anny Foli-tówny.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

Wszystkie szczegóły zbrodni przy ulicy Grzybowskiej 40 i kryjące się dotychczas za jej kulisami tajemnice, śledztwo policyjne już całkowicie wyjaśniło.

Antoni Cercha, wybitny działacz „Falangi”, miał narzeczoną. Była nią wnuczka zamordowanej Julji Koepkowej.

Mając broń palną, Cercha wprawy do użytkowania jej przy różnych wyczynach partyjnych, zaczął działać terorem.

I wybór padł na Julję Koepkę, właścicielkę kilku kamienic, wdo wd. Cercha wiele o niej słyszał, czy to od narzeczony, czy też w swej organizacji partyjnej.

Jak jednak osiągnąć cel bez narażenia się na więzienie? Przecież babka narzeczony zna Cerchę o tyle, iż rzec musiałaby się wydać.

Nie mógł jednak Cercha sam osiągnąć celu. W mieszkaniu Koepke była służąca, która ewentualnie mogłaby mordercę rozpoznać.

Gdzie go szukać, jak nie wśród najbardziej zaufanych przyjaciół, w taki sposób Cercha dopuścił do tajemnicy swego kompana partyjnego.

Krytycznego dnia poszli obaj na ulicę Grzybowską z opracowanym planem zastrzelenia i Koepkowej i służącej Anny Foli-tówny.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

Plan jednak się nie udał. Żyromski nie był dokładny w wykonaniu szczegółowo opracowanego planu i gdy Cercha wszedł do pokoju, Żyromski zawałał się i pozostał chwilę w sieni.

na ulicę Kapucyńską w odwiedziny do narzeczony Cerchy, którą znał; jednak o napadzie ani wspomniał. Po kilku minutach wyszedł i pojechał do Leśnej Podkowy.

Policja, która wieczorem w dniu napadu znała już jego nazwisko, odnalazła go jednak i aresztowała.

Nocy wczorajszej dostarczono go do urzędu śledczego. W Podkowie Leśnej policja znalazła kryjówkę obu bandytów.

Policja prowadzi dalsze śledztwo, poszukując dowodów udziału obu bandytów w zbrodniach rabunkowych w Żąbkach i Gołąbkach.

Gwałtowna burza z piorunami nad Warszawą

We wtorek popołudniu przeszła nad Warszawą gwałtowna burza z piorunami.

W ciągu kilku minut spadły na miasto tak wielkie masy wód, że rynsztoki, gdziegdzie nawet na całej szerokości ulic zamieniły się w rwące strumienie.

Burza rozpoczęła się o godz. 15, a już w kwadrans potem ze wszech stron alarmowano komisariaty policji, straż pożarną, pogotowie wodociągów i kanalizacji o pomoc.

We wszystkich niemal dzielnicach woda pozalewała dziesiątki piwnic i suteryn, szczególnie na Ochocie, Woli i na Powązkach.

Natychniast wodociągi i kanalizacja zmobilizowały dziesiątki brygad robotniczych, które wyruszyły na zagrożone punkty.

Mimo to alarmy nie ustawały. Nie było innej rady jak wezwać do pomocy straż ogniową, która na miejsca bardziej zagrożone wysłała motopompy.

Około godz. 15.20 na ul. Twardej róg Srebrnej piorun uderzył w prze-wody tramwajowe zrywając je.

Piorun uderzył również w przewody tramwajowe na ulicy Leszno, nie wyrządzając jednak większych szkód.

W jednym z tramwajów porażeniu uległa pasażerka, która stojąc na pomoście trzymała się metalowej podpórki.

Wszystkie szczegóły zbrodni przy ulicy Grzybowskiej 40 i kryjące się dotychczas za jej kulisami tajemnice, śledztwo policyjne już całkowicie wyjaśniło.

Antoni Cercha, wybitny działacz „Falangi”, miał narzeczoną. Była nią wnuczka zamordowanej Julji Koepkowej.

Mając broń palną, Cercha wprawy do użytkowania jej przy różnych wyczynach partyjnych, zaczął działać terorem.

I wybór padł na Julję Koepkę, właścicielkę kilku kamienic, wdo wd. Cercha wiele o niej słyszał, czy to od narzeczony, czy też w swej organizacji partyjnej.

Bóle

naswiecają dokuczają na zmianie pogody, w czasie zimna sioły i otopdody. Nicznymy wiedy staja się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzęczenia, lbożenie, a nawet poruszenie się bywa utrudnione.

„UREMOSAN” GASEKIEGO, który wypuszcza kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się takiego kwasu z moczem i wydzielenia w ustroju w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, łuszczycą, kamica moczowa oraz z innymi chorobami.

„UREMOSAN” GASEKIEGO do nabycia w aptekach.

Radjo

ŚRODA, dnia 26 lipca. WARSZAWA I (Raszyn). 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstała zorze”. 6.45 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty).

ŚRODA, dnia 25 lipca. 14.45 „W świecie baśni” — audycja dla dzieci. 18.50 „Echa mocy i chwaly”.

WARSZAWA II (Raszyn). 13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Para informacji. 14.15 Muzyka operowa (płyty).

15.00 Recital fortepianowy Józefa Tol-kacza. 15.30 Muzyka obładowa (płyty). 16.00 Dwie suity Debussy'ego — koncert popularny (płyty).

Polskie Radjo wobec uroczystości sierpniowych

Cała Polska obchodzi w dniach najbliższych 25 rocznicę wymarszu 1-szej Kadrowej z Oleandrów.

Blizsze szczegóły audycji radiowych, związanych z uroczystościami sierpniowymi, podane zostaną w dniach najbliższych, już dziś jednak możemy stwierdzić, że w hołdzie rocznicowym weźmie udział i muzyka, i literatura i służba sprawodawcza Polskiego Radja.

Specjalny, starannie przygotowany program, opracowany szczegółowo we wszystkich dzielach, będzie wyrazem uroczystego nastroju, jaki ogarnie w tym dniu cały Naród, zarówno w Krakowie, w historycznym mieście obrzy-miego zjazdu, jak i we wszystkich zakątkach Polski.

Centralnym punktem całych uroczystości będzie przemówienie Pana Marszałka Śmigłego-Rydz. Tradycja wielkich, zasadniczych przemówień na zjazdach legionowych trwa już od wielu lat, przemówienia takie wygłaszał wielokrotnie na zjazdach Marszałek Józef Piłsudski, a Marszałek Śmigły-Rydz przemawiając na ostatnim zjeździe Legionistów, rzucił pamiętne hasło, że nie oddamy nigdy sukni, a-le nawet guzika od szaty Rzeczypospolitej.

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydz będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja, oraz przez liczne instalacje megalofonowe, których już coraz więcej jest w Polsce.

Transmisje z samego zjazdu, transmisje z różnych etapów, zdających do Krakowa sztafet, okolicznościowe koncerty, słuchowska, a nawet audycje piosenek i humoru, złożą się na całość rocznicowego programu, którym Polskie Radjo łączy się do ogólnonarodowego aktu hołdu wobec tradycji walk legionowych.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w P.K.O. 42.000

Mars — planeta wojny

Jutro znajdzie się najbliżej ziemi

Pamiętamy wszyscy, jaką panikę wywołała wśród mieszkańców stanu New-Jersey pewna transmisja radiowa. Działo się to wieczorem dn. 31 października ub. roku.

Otóż, jeżeli rzeczywiście na Marsie żyją „ludzie” i zamierzają kiedyś napaść na nas, mieszkańców Ziemi, to nadarza się im rzadka okazja w dniu jutrzejszym, dokładnie — 27 lipca 1939 r. o godz. 9-ej min. 36 wieczorem.

Tego bowiem dnia i ściśle o tej porze ich planeta znajdzie się najbliżej naszej — w odległości wszystkich... 58.013.000 kilometrów.

Fenomen ten, zwany w astronomii „wielkim oporem Marsa”, zdarza się raz na piętnaście lat. W czasie jego trwania pozorna średnica planety jest osmiokrotnie większa od tej, jaką ma w momencie największego oddalenia od Ziemi.

Przy okazji, warto podać niektóre dane liczbowe dotyczące Marsa i jego satelitów: Średnia odległość Marsa od Słońca wynosi 227.700.000 kilometrów; czas trwania obiegu Marsa równa się 686 dniom 23 godz. 30 min. 46,08 sek. ziemskim; czas trwania jego obrotu dookoła

swej osi wynosi 24 godz. 37 min. 22,65 sek.; objętość Marsa w stosunku do objętości Ziemi wynosi 0,151; gęstość zaś równa się 0,71 gęstości Ziemi.

Jeden z wirujących po bokach Marsa satelitów — Fobos, inaczej Strach — posiada średnicę długości 10 km., odbywa swą podróż naokoło planety w ciągu 7 godz. 39 minut 26,65 sek., zaliczając się tem samem do najszybszych ze wszystkich znanych satelitów.

Drugi — Daimos, inaczej Zgroza — o średnicy 15 km., przebywa tę samą trasę w ciągu 1 dnia 6 godz. 21 min. 15,68 sek.

Pod koniec ubiegłego stulecia niektórzy astronomowie zaobserwowali na Marsie szereg punktów świetlnych w różnych miejscach, mogących uchodzić za sygnały. Kilku zapalonym umysłem zdawało się, że to Marsjanie usiłują nawiązać kontakt z mieszkańcami Ziemi.

Kiedy jedni astronomowie ulepszyli swoje przyrządy w nadziei wydarcia tajemnicy życia na Marsie, inni uważali za bardziej racjonalną drogę skomunikowanie się bezpo-

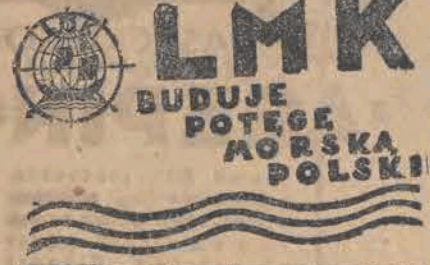
średnio z tą planetą. W ten sposób powstała nowa nauka: astronautyka. Ze wszystkich — mniej lub więcej poważnych — projektów skomunikowania się z Marsiem, dwa tylko utrzymane zostały i poddane próbie przez uczonych. Jeden projekt — to sygnalizacja świetlna, drugi — fale radiowe.

Jeżeli chodzi o ten drugi projekt to należy odrazu zaznaczyć, że zostało już dowiedzione, iż — przynajmniej przy dzisiejszym stanie techniki radiotelegraficznej — żadna z fal wysłanych z Ziemi nie może wyjść poza obręb atmosfery. Docierając do górnych jej warstw, fale te odbijają się, jak o sklepienie i wracają.

Siłą rzeczy pozostaje więc tylko projekt pierwszy — sygnalizacji świetlnej. Źródło świetlne o sile minimum 50 milionów świec może być zaobserwowane na Marsie.

W r. 1933 uczeni amerykańscy skonstruowali potężny reflektor, przeznaczony dla sygnalizacji międzyplanetarnej. Na szczycie Walerjana, 11 km. od Paryża, znajduje się najpotężniejszy aparat projekcyjny na świecie, o sile 2 miliardów świec.

Jutro, w momencie największego zbliżenia Marsa do Ziemi, astronomowie całego świata wykonają szereg prób dla odkrycia tajemnicy czerwonej planety. (j. m.)



Uzaszczenia drobne

Fraterowanie, wlokowanie, cyklinowanie, klinowanie i reperacja posadzek, mycie okien. Sprzątanie biur, mieszkań, De-szczęcenie tapet i sufitów, odkurzanie aparatami elektrycznymi oraz stala ich konserwacja. J. Cegielski ul. Browar-10 na 24. telef. 6-28-92.

Zł. 75 G amortur palto uszyte na lub miarę z pierw-szorzędnego materiału; robota, krój, dodatki solidne. Poznańska 12/1 w bramie na lewo, parter. Spodnie w modnych kolorach zł. 18.

